Nr. 236. Lwów — Piątek dnia 16 Października. Rok 1903.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 8 po południu z datą dnia następnego.
Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi w kraju i Austryi miesięcz. 2 k. 20 h, w Niemczech . . . 3 „ — „ w innych Państwach . . 4 „ — „ Za zmianę adresu dopłaca się 40 h. Opłatę należy nadesłać równocześnie z żądaniem zmiany adresu.
Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k.
Numer kosztuje we Lwowie . . 8 h. na prowincyi . . . 12 h.
Numera z poprzednich dni po 20 h.
Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, opisy uczt i balów prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, spisy składek, doniesienia o grobach i t. d. po 40 h od wiersza.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Dziś: Pt. | św. Gawła Op. | Dyonizego M. — Jutro: Sob. | św. Lucyny | Hieroteusza
Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45.
Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.
Wschód słońca o godz. 6 m. 27, Zachód „ „ 5 m. 2
Długość dnia godzin 10 minut 35. Ubyło dnia od wczoraj 4 min.

Zerwanie sądu rozjemczego.

Prasa zachodnio-europejska rozpisuje się o dwóch przykrościach, które spotkały cara Mikołaja II. Musiał zrzec się podróży do Rzymu z powodu ogromnych hałasów socyalistycznych, a jednocześnie delegat niemiecki p. Buenz zerwał rozprawy sądu rozjemczego w Hadze. Jeżeli car z przykrością odwołał swą podróż do Rzymu, to niezawodnie bez porównania większa przykrość spotkała w tym wypadku króla Wiktora Emanuela i całe niesocyalistyczne Włochy. Dla rządu włoskiego — to gruba kompromitacya, że nie mógł zapewnić bezpieczeństwa gościowi, to przypominanie, że niemal wszyscy królobójcy w ostatnich czasach pochodzili z Włoch, a dla narodu włoskiego — to ogromna materyalna strata i zarazem nielada wstyd.

Natomiast zerwanie przez Niemcy sądu rozjemczego, to istotna przykrość dla Mikołaja II i w dodatku zupełnie niezasłużona. W całości obciąża ona dyplomacyę berlińską i niezawodnie wywrze wpływ ujemny na stosunki rosyjsko-niemieckie, chociaż postarano się rzecz zatuszować.

Sąd rozjemczy zebrał się był w Hadze dla osądzenia sprawy wenecuelskiej. Superarbitrem w tej sprawie był car, uproszony do tego przez obie poważnione strony, a zastępcą jego w samym procesie w Hadze był mianowany przezeń minister sprawiedliwości p. Murawjew, którego na wotantów dodał car dwóch znakomitych znawców prawa międzynarodowego: wiedeńskiego profesora Lammascha i profesora petersburskiego Martensa. Samo zerwanie sądu tak opisały *Petersburskie Wiedomości*: „Trzecie posiedzenie trybunału trwało tylko godzinę. Delegat niemiecki oświadczył, że postanowienie trybunału co do tego, że wszystkie protokoły będą spisywane jednocześnie po angielsku i francusku jest nielegalne i dlatego on zrzeka się udziału w rozprawie. To oświadczenie wywołało burzę protestów. Między członkami trybunału a delegatami mocarstw pozywających nastąpiła wymiana zdań w wyrazach wcale niedyplomatycznych, a takich co do swej treści, że właściwie mogłyby doprowadzić nawet do wojny. Po stronie członków trybunału stanęli delegaci Francyi i Belgii. Kłótnia przybrała charakter skrajnie ostry. Ostatecznie zamknięto posiedzenie, a potem oznajmiono odroczenie procesu na listopad".

Za to doniesienie, jako tendencyjne, spadła na *Petersburskie Wiedomości* cenzuralna kara. Berliński *Reichsanzeiger* oświadczył, że ów petersburski dziennik dał się porwać swej nienawiści do Niemiec i oczernił je, a profesor Lammasch ogłosił w wiedeńskich dziennikach co następuje: „Z wielkiem zdziwieniem przeczytałem doniesienie, zaczerpnięte z *Petersb. Wied.*, jakoby na trzeciem posiedzeniu sądu rozjemczego delegat niemiecki p. Buenz zrobił napaść na przewodniczącego, ministra Murawjewa. Jako członek trybunału, stwierdzam, że to doniesienie jest nieprawdziwe".

A zatem jest rzeczą pewną, że p. Buenz nie wykonał napaści w wyrazach wcale nieparlamentarnych i nawet takich, które mogły dać powód do wojny. Niemniej jednak faktem jest, że nastąpiło zerwanie sądu, skoro trzeba go było odroczyć.

O cóż tu poszło? Sprawę tę przedstawimy w chronologicznym porządku. Wenecuela była winna pieniądze obywatelom i spółkom różnych państw, prawie wszystkich europejskich. Trzy z nich, mianowicie: Włochy, Niemcy i Anglia wykonały pamiętną, w szczegółach brzydką blokadę wenecuelskich wybrzeży. Wdały się w to Stany Zjednoczone, chcąc nawet stanąć po stronie Wenecueli, więc w końcu mocarstwa blokujące zgodziły się na sąd rozjemczy. Spisano o tem „protokół waszyngtoński" po angielsku, kiedy zaś układano go, zgłosiły się wszystkie państwa, mające pieniężne pretensye do Wenecueli, z oświadczeniem, że chociaż one nie brały udziału w blokadzie, to jednak nie zrzekają się swych pretensyj i nie przyznają prawa pierwszeństwa tym trzem mocarstwom, które wykonały blokadę, albowiem do niej wcale nie upoważniały Włoch, Niemiec i Anglii, a blokadą nie można zdobywać większych praw hipotecznych. Żądały tedy, żeby fakt blokady nie był uwzględniony przy rozdziale sumy, przeznaczonej do wypłaty kredytorom, to znaczy, żeby Niemcy, Anglia i Włochy nie otrzymały z tytułu blokady większego miejsca w szeregu kredytorów. Pomimo tego oświadczenia spisano „protokół waszyngtoński" po angielsku i hiszpańsku na znak, że spór na sąd rozjemczy dają z jednej strony trzy blokujące mocarstwa, a z drugiej Wenecuela. Inaczej być nie mogło, bo wówczas szło tylko o zakończenie blokady.

Superarbitrem wybrano cara, a on za siebie postawił Murawjewa, Martensa i Lammascha. Ci trzej rozpoczęli śledztwo i badanie wszystkich pretensyj nietylko włoskich, angielskich i niemieckich, ale także innych, a te inne były hiszpańskie, belgijskie, francuskie, szwedzkie, norweskie, holenderskie i portugalskie. Wszystkie te państwa wybrały swą rzeczniczką Francyę. Ich pretensye trybunał jeszcze przed rozprawą zbadał, uznał za słuszne i uskutecznił razem z pretensyami trzech państw, które prowadziły blokadę. Ponieważ żaden sąd nie może uznać, że najwyższem prawem jest przemoc, która w tym wypadku objawiła się w formie blokady, przeto trzeba przyznać, że trybunał postąpił sprawiedliwie; ale oczywiście trzy blokujące mocarstwa były innego zdania, jednakże Włochy milczały, Anglia tylko zajęła wyczekujące stanowisko, a Niemcy natarczywie domagały się przywilejów. Na nieszczęście, rzeczniczką państw, które nie brały udziału w blokadzie, była Francya, sojuszniczka Rosyi, co dało sposobność aroganckim Niemcom do podejrzewania bezstronności trybunału, złożonego przez cara. W tem istotnie była obraza, jednak ponieważ urządzały ją tylko dzienniki, przeto trzeba było pominąć ją milczeniem.

Zaczęła się nareszcie w Hadze rozprawa sądowa. Na pierwszem posiedzeniu trybunał tylko się ukonstytuował i sprawdził pełnomocnictwa delegatów. Na drugiem Murawjew zapytał strony prowadzące spór, w jakim języku mają być spisywane protokoły? Niemiecki delegat Buenz zażądał języka wyłącznie angielskiego, albowiem w tym języku sporządzono „protokół waszyngtoński". Znaczyło to, że zdaniem Niemiec, trybunał powinien uwzględniać tylko pretensye trzech mocarstw, które prowadziły blokadę. Buenza poparł delegat angielski, a włoski milczał. Natomiast przedstawiciel hiszpańskiej pretensyi zażądał języka francuskiego, jako tego, który jest ogólnie używany przy rokowaniach międzynarodowych i jako dowodu, że trybunał jednakowo zamierza traktować wszystkie pretensye. Wszyscy delegaci państw, które nie brały udziału w blokadzie, poparli wniosek hiszpański. Trybunał oświadczył, że obie propozycye rozważy i wyrok ogłosi na posiedzeniu następnem, poczem rozprawę przerwano. Na trzeciem tedy i ostatniem posiedzeniu odczytał Murawjew takie postanowienie trybunału: wolno delegatom i adwokatom występować i podawać wnioski po angielsku lub po francusku, a protokoły będą spisywane w obu tych językach jednocześnie i potem tłómaczone dla Wenecueli na hiszpański. Znaczyło to, że trybunał przyznaje równe prawa wszystkim pretensyom, czyli odmawia przywileju państwom, które prowadziły blokadę.

Delegat niemiecki Buenz natychmiast oświadczył, że nie będzie brał udziału w rozprawach, a przytem odczytał deklaracyę, wobec której, ratując pozory, oznajmił Murawjew, że odracza rozprawę do 4 listopada. Obstrukcya zakradła się nawet do sfer dyplomatycznych, jest więc już symbolem — jak Niemcy mówią — „regierungsfähig". Swoją drogą car, jako uproszony do tej sprawy superarbiter, musiał być postawą delegata niemieckiego niemile dotknięty. Nadto zaś sama instytucya sądów rozjemczych doznała porażki z łaski Niemiec, które na konferencyi hazkiej były jej przeciwne.

Watykan a Kwirynał.

Równo z tem, jak Papież Pius X zasiadł na Stolicy Piotrowej, zaczęły się pojawiać coraz nowe pogłoski o tem, że zamierza on zupełnie się pogodzić z zaborcami Rzymu, a utratę władzy świeckiej uważa za fakt, który trzeba uznać za niecofniony. Wprawdzie w pierwszej swej encyklice Papież wyraźnie oświadczył, że dziedzictwo św. Piotra jest niezbędnie potrzebne Zwierzchnikom katolickiego Kościoła, jako rękojmia ich niezawisłości, i że tego dziedzictwa on się wcale nie wyrzeka, jednakże ponieważ dodał, że restytucya państwa Kościelnego nastąpi sama przez się, gdy społeczeństwo „powróci do Chrystusa", przeto się domyślono, iż sam Papież nie będzie walczył o odzyskanie Rzymu. Na dowód zgodliwego usposobienia Ojca św. przytaczano fakta takie, jak jego wyraźny zamiar odwiedzenia niektórych więźniów watykańskich, a za dowód jego demokratycznego usposobienia podawano to, że jakoby zamierza poznosić wiele dawnych dworskich zwyczajów watykańskich, stać się tylko „proboszczem u św. Piotra", jak już go nawet zaczęli nazywać francuscy i włoscy demokraci. Nie sprawdziły się te pogłoski: ludu rzymskiego nie przyjął Papież na audyencyi przed bazyliką watykańską, lecz na jednym z wewnętrznych dziedzińców; prezydenta francuskiego Loubeta wcale nie przyjmie u siebie; obiaduje sam jeden, jak to robili wszyscy jego poprzednicy, lubo już stanowczo zapewniano, że będzie na nie zapraszał dostojników. Słowem, Papież nic nie zmienia w zwyczajach watykańskich, niemniej jednak wciąż go pomawiają o reformatorskie zamiary. Otóż o jednym takim zamiarze doniosły teraz włoskie dzienniki. Papież Pius X tak podobno ukochał Wenecyę, że postanowił pozostać jej patryarchą, a za siebie posłać do tego miasta tylko swego sufragana. Sekretarz papieski zawiadomił władze włoskie o tem życzeniu Ojca św., który, jako patryarcha wenecki, musi otrzymać rządowe exequatur. Już samo żądanie takiego exequatur Papieżowi byłoby czemś zupełnie nowem, niby rodzajem wassalstwa z tytułu patryarchatu, nadto zaś cóżby było, gdyby sufragan wszedł w zatarg z rządem włoskim i byłby przezeń pozbawiony pensyi? Wszakże to odbiłoby się na powadze samego Papieża. Z tego powodu władze rządowe były zdumione projektem Ojca św., czyli okazały się bardziej papieskimi niż sam Papież. Zanardelli, który bawi na urlopie, dowiedział się o tej nowinie, a na razie nie chciał ani potwierdzić, ani zaprzeczyć. Tak opowiedziała *Tribuna*. Chętnie wierzymy, że Zanardelli bez namysłu przystałby na podobny wypadek, choćby tylko dla zgody Papieża z Watykanem. Zresztą *Tribuna* tyle już pisze takich nowin, a w ostatnich czasach fałszywemi doniesieniami o Stolicy Apostolskiej, że nawet pokrewne jej duchem inne radykalne i masońskie pisma przestały już wierzyć w informacye tego organu wolnomularskich lóż włoskich.

Nasze szkoły średnie.

Znakomity referat dla Sejmu o stanie szkół średnich w naszym kraju wypracował w tym roku hr. Stanisław Tarnowski. Na dwa zwłaszcza ustępy tego sprawozdania pragniemy zwrócić uwagę, a mianowicie na ustęp, dotyczący przepełnienia naszych szkół średnich — i ustęp, dotyczący niezdrowych prądów, jakie nurtują wśród młodzieży w naszych szkołach.

Przepełnienie w szkołach ilustrują dosadnie następujące cyfry sprawozdania:

„Napływ uczniów tak wzrasta, że kiedy w roku 1895 nie dochodził 600, to w r. 1898 przechodził 1100, a w przedostatnim 1902 wynosił 2086 uczniów. Biorąc normalną liczbę uczniów w jednej szkole średniej, 400, pokazuje się, że sam ten jednoroczny przyrost (2086 najmniej) wystarczyłby na zapełnienie pięciu szkół średnich i wymagałby corocznego ich zakładania. Ogólna zaś liczba uczniów na początku roku 1902/1903: 25.345 wymagałaby pięćdziesięciu przynajmniej zakładów, a mamy ich 40.

Nie można się spodziewać, żeby skarb państwa mógł naraz zakładać tyle szkół nowych, trzeba przestawać na tem, że je zakłada stopniowo. W roku 1901/1902 powstały: szóste gimnazyum we Lwowie, druga szkoła realna w Krakowie; w następnym: druga szkoła realna we Lwowie, drugie gimnazyum w Tarnowie, czwarte w Krakowie, szkoła realna w Śniatynie. Obecnie nadto drugie gimnazyum w Rzeszowie jest już stanowczo postanowione. Rządowi bez ustanku przypominać należy ten zły stan rzeczy i jego skutki, jak i porównanie liczby szkół średnich w Galicyi, a w krajach koronnych od niej mniej rozległych i mniej ludnych, i domagać się dalszego zakładania szkół średnich.

W tymże roku przybyło 18 nowych posad nauczycielskich, a na rok następny nowych 39, a 4 posady dyrektorów; ale to nie usuwa i nie zmienia tego faktu, że na ogólną liczbę 1023 nauczycieli jest 354 zastępców nieegzaminowanych, czyli blisko trzecia część liczby ogólnej. Zjawisko dziwne a nieprzyjemne, jest to, że suplenci sami nie spieszą się z egzaminami, któreby zdawać mogli i powinni".

Ustęp sprawozdania hr. Stanisława Tarnowskiego, dotyczący rozagitowania młodzieży szkolnej, pełen głębokich myśli i zdrowych rad, opiewa jak następuje:

„Sprawozdanie Rady szkolnej stwierdza, że rok ubiegły obfitował w wypadki, że młodzież szkół średnich, porwana wirem agitacyj politycznych, brała udział w demonstracyach, a nawet dopuszczała się czynów karygodnych. Rada szkolna była zmuszona ukarać winnych, a wszystkim władzom szkolnym wydać stosowne rozkazy. W r. 1901 nadużyto uczniów Polaków we Lwowie do uczynków, które im wydawały się manifestacyami politycznemi i patryotycznemi. W r. 1902 nadużywano uczniów ruskich do szerzenia nienawiści społecznych i narodowych, nawet wprost do zaburzeń. Fakt jest smutny i zły, ale przyznać należy, że Rada szkolna, dyrekcye i grona nauczycielskie w pewnej mierze tylko mogą na to radzić. Po zaszłym czynie robią dochodzenia i tego lub owego ucznia skazują na karę. Ale takie środki represyjne są i przykre i niewystarczające; na prewencyjne środki władze szkolne powinny zwrócić główną uwagę i położyć nacisk.—One nie mogą wprawdzie ustrzedz ucznia od wpływu, jaki do niego po za szkołą różnymi kanałami dochodzi, nie mogą przewidzieć, co uczeń może czytać lub słyszeć, ani go od złego czytania lub złej mowy ustrzedz. Uczeń Polak zaś słyszy i czyta, że powinien kochać ojczyznę i jej służyć, a tej miłości i służbie uczyni zadość, będzie odważnym, a może i bohaterem, jeżeli wyjdzie krzyczeć na ulicy i tłuc szyby, gdzie mu powiedzą. Uczeń Rusin czyta i słyszy, że jego miłość ojczyzny każe mu nienawidzieć Lacha, a jej służba zasadza się na szerzeniu tej nienawiści. Uczeń Polak i Rusin czyta i słyszy, że miłość uboższego zasadza się na nienawiści bogatszego, a lepszy byt uboższego da się osiągnąć jedynie przez odebranie bogatszemu tego, co ma. Uczeń Polak i Rusin czyta i słyszy, że jego religia jest wymysłem i przesądem, a karność i czystość obyczajowa przeciwnem naturze krępowaniem jego wolnej woli. Szerzy się w naszych czasach propaganda nienawiści społecznej i nienawiści narodowej, propaganda religijnego niedowiarstwa i obyczajowego zepsucia; ale przeciw bezkarności tej części prasy i tej części literatury, która je szerzy, władze szkolne są bezsilne. Nie one same zresztą. Działa przeciw tej propagandzie i Kościół, i znaczna część społeczeństwa, i działają niezupełnie bez skutku, ale ze skutkiem bardzo niezupełnym. Mimo tych wszystkich wielce szkodliwych wpływów zewnętrznych, w to uwierzyć trudno, aby nie mógł ich wstrzymywać i pokonać wpływ i dobry przykład nauczycieli.

W ostatnich czasach zaś rozszerzyło się w społeczeństwie przekonanie, że grona nauczycielskie nie zawsze i nie wszędzie z wpływu swego na umysły młodzieży robią rzeczywiście użytek. Co gorsza, dochodzą nawet wieści, że pewne jednostki nauczycielskie właśnie najszkodliwszy wpływ wywierają na młodzież. Władza szkolna może i powinna baczyć i przestrzegać, żeby pośród nauczycieli i przez nich nie szerzył się duch nienawiści narodowych i społecznych. Gdyby zaś taki fakt się gdzie zdarzył, tam władze szkolne powinny zarządzić dochodzenie i postąpić podług tego, co takie dochodzenie wykaże. Nie w interesie tej lub innej narodowości czy partyi, ale w interesie szkoły, nauki, młodzieży. Zbytecznie mówić, że co innego uczucia narodowe młodzieży, a co innego wciąganie jej w polityczne zapasy, które należą do ludzi dojrzałych i do czynnego życia. Kto młodzież łudzi pozorami takiego życia i do niego ją wciąga, ten marnuje jej czas, jej przyszłość i krzywi jej charakter, który na tem polega i przez to się wyrabia, żeby człowiek w każdym wieku to robił, co w tym wieku do niego należy i jest jego obowiązkiem.

Komisya szkolna zwróciła uwagę ze szczególną ścisłością i troskliwością na te objawy w życiu szkolnem. Wciąganie młodzieży w polityczne spory i namiętności spotkało się w komisyi z jednomyślnem zupełnem i stanowczem potępieniem. Ale na potępieniu nie poprzestając, chciała komisya wiedzieć dokładnie i dowodnie, jak zapatruje się na te sprawy Rada szkolna krajowa, i co przedsięwzięła lub przedsięwziąć zamyśla, żeby tego rodzaju agitacye między młodzieżą zatamować. Wymierzyła więc komisya wprost zapytanie do Rady szkolnej krajowej, a w odpowiedzi odebrała następujące oświadczenie:

I. Agitacya socyalna i polityczna, oraz waśń narodowa, zakłócając od dłuższego czasu nasz kraj, odbiła się niezawodnie także i na niektórych szkołach średnich, a dojrzewająca w nich młodzież ulega łatwo hasłom nieprzyjaźni narodowej, często z odcieniem społecznym, bo nie ma ani należytego doświadczenia, ani rozwagi, by im się oprzeć lub nawet zachować się wobec nich obojętnie. Nie brak zresztą i umyślnej, wprost do młodzieży szkół średnich skierowanej podniety, czy to w pismach peryodycznych, czy to w ustnej agitacyi, a wobec tych podniet szkoła w naszych stosunkach nie może dość skutecznie ochraniać młodzieży przed rozpolitykowaniem i zwracać jej zawsze ku jej jedynemu na razie celowi, to jest ku kształceniu swego umysłu, serca i woli. Że pośród młodzieży nawet niektórzy nauczyciele szerzą waśń narodową i społeczną, tego na pewne stwierdzić nie można; to jednak jest rzeczą niezawodną, że przykład niektórych nauczycieli, biorących zbyt gorączkowy, często namiętny udział w życiu politycznem, jest dla młodzieży zachętą i może mimowolną wskazówką do politycznych wystąpień, które z natury rzeczy nie mogą prowadzić do czego innego, jak do hałaśliwych, czasem gorszących demonstracyj, lub do namiętnej agitacyi w czasie feryj, których już władze szkolne nawet skontrolować nie mogą.

II. Od chwili pojawienia się tych demonstracyj i agitacyi, Rada szkolna krajowa zajęła wobec nich niedwuznaczne stanowisko. Zrazu wydała do gron nauczycielskich poważne ostrzeżenie i wezwała je, by wpływały wszelkiemi siłami na uspokojenie młodzieży i strzegły jej przed wczesnem rozpolitykowaniem. Następnie zarządzono szczegółowe i ścisłe inspekcye tych zakładów, w których złe zdawało się występować na jaw, a wyniki tych inspekcyj wzięto za podstawę dalszych szczegółowych zarządzeń. Gdy nastąpiły niestosowne demonstracye i agitacye, zarządzała Rada szkolna krajowa ściśle dochodzenia, bądź to przez dyrekcye zakładów, bądź też przez krajowych inspektorów szkolnych i delegowane w tym celu komisye, a uczniów, którym udowodniono winę w tym kierunku, karała surowo w przysługującym jej zakresie. W pewnym przypadku zarządzono zamknięcie klasy i nowe wpisy. Nauczycielom, których przykład lub niedość właściwe w innym

---

20)

Wielki książę Konstanty

Zarys biograficzny

przez

E. P. Karnowicza

Przekład z rosyjskiego.

(Ciąg dalszy).

Zupełnie inaczej zapatrywał się na zbliżający się sejm cesarz Mikołaj. Nietylko nie miał zamiaru go odraczać, ale nawet pozostawił zupełną swobodę mowcom. Minister spraw wewnętrznych, hr. Mostowski, uważał jednak za stosowne uprzedzić cesarza o przygotowującej się silnej opozycyi. W tym też sensie brzmiało sprawozdanie, które posłał cesarzowi jego upełnomocniony komisarz Nowosilcow, zauważając przytem, że opozycyę możnaby rozmaitymi sposobami jeżeli nie zupełnie zniszczyć to przynajmniej bardzo znacznie osłabić. Cesarz jednak z wielkiem niezadowoleniem odrzucił tę propozycyę i zauważył, że uznaje tylko dwie formy rządu, despotyzm i republikę. Dodał, że gwałtowna niechęć do konstytucyjnej formy rządu istnieje właśnie dla tego, iż rządy konstytucyjne posługują się bardzo często przekupstwem. Na zakończenie oświadczył cesarz, że on nie życzy sobie wcale używać tak niegodnych jego środków jak przekupstwo. W mowie, którą otworzył sejm, cesarz z wielkim taktem wyjaśnił, w czem miała źródło bezczynność polskiej armii w czasie wojny tureckiej wywołana głównie przez upór W. Księcia. „Polska armia — powiedział cesarz — nie brała udziału w wojnie, ponieważ w zaufaniu mojem włożyłem na nią inny obowiązek: miała ona stanowić awangardę dla obrony bezpieczeństwa państwa".

Powodem, dla którego W. Ks. Konstanty nie chciał otwarcia sejmu, mogła być i ta wielce drażliwa okoliczność, że mający się zebrać sejm między innymi projektami do ustaw, byłby roztrząsał także ustawę o rozwodzie. Opozycya bowiem zamierzała przeprowadzić tę ustawę w duchu liberalnym dlatego, że rozwody w Polsce były bardzo częste, gdy tymczasem cesarz Mikołaj był przeciwnego zdania i w kwestyi rozwodów chciał trzymać się ściśle litery prawa kanonicznego rzymskiego Kościoła. W rozmowie prowadzonej na ten temat w obecności ministra wyznań, hr. Sobolewskiego, cesarz bez żadnego zamiaru ubliżenia rozwiedzionemu z swą pierwszą żoną W. Księciu Konstantemu, oświadczył ze zwykłą sobie prostodusznością, że nie sympatyzuje z tym sposobem rozwiązania małżeństwa.

„Nie mogę — rzekł cesarz — wyobrazić sobie małżeństwa, w któremby możliwym był rozwód". Zaraz jednak zmiarkował, że osobiście uraził tem W. Ks. Konstantego i wnet zakończył rozpoczętą rozmowę przyjacielską uwagą: „Sądzę — powiedział, zwracając się do Konstantego — że i ty zgodzisz się ze mną, ponieważ w małżeństwie jesteś teraz tak szczęśliwym jak ja. Zresztą spytajmy naszych żon, co sądzą o rozwodzie".

Podczas posiedzeń sejmu kwestya rozwodowa była przedmiotem bardzo gorących sporów. Wszyscy wiedzieli, że inaczej zapatruje się na nią cesarz a inaczej Wielki Książę, i pozornie opozycya w sejmie ograniczała się do poparcia opinii W. Księcia Konstantego o konieczności ułatwiania rozwodów.

Cesarz był nadzwyczaj zadowolony ze swego pobytu w Warszawie mimo nieprzyjaznego dla rządu tonu obrad sejmowych, które skończyły się postawieniem ministrów w stan oskarżenia. W mowie wygłoszonej podczas zamknięcia sejmu cesarz wyraził ubolewanie z powodu odrzucenia projektu ustawy o rozwodach, mimo to nie przestawał być uprzejmym i wesołym, w przeciwstawieniu do W. Księcia Konstantego, który był ponury i zły.

„Czuję — powiedział raz cesarz do Konstantego — że ja jestem królem Polski, i przewiduję, że dobrodziejstwami uda mi się pozyskać Polaków, prędzej czy później". Ks. Konstanty nic nie odpowiedział na te słowa, a opinia publiczna tłómaczyła sobie to niezadowolenie jego zazdrością księcia o sympatyę Polaków, którzy ją teraz nieśli w dani cesarzowi, zadowoleni z jego pobytu w Warszawie i stanowiska, jakie zajął wobec obrad sejmu.

Niezadowolenie swoje W. Ks. Konstanty wyraził raz bardzo jasno. Wracając razem z cesarzem do Warszawy z rewii, która odbywała się za miastem, powiedział Wielki Książę: „Czy wiesz Najjaśniejszy panie o czem marzę?" i dodał: „Chcę udać się na stały pobyt do Frankfurtu nad Menem i żyć tam jako prywatny człowiek. To życzenie podziela ze mną księżna. Chcę tylko odbyć w służbie pełnych 40 lat". Fakt ten jest bardzo prawdopodobny, ponieważ w ostatnich latach rządów w Polsce Wielkiemu księciu ciężyły coraz bardziej jego obowiązki a on często mówił o tem, że radby przejść w stan spoczynku.

Podczas tej bytności cesarza Mikołaja w Warszawie, W. Książę widział się z nim po raz ostatni w życiu.

XIX.

(Polskie powstanie 1830 r. Wypadki w Warszawie. Napad na pałac księcia. Zabicie jenerała Gendre'a. Uratowanie W. Księcia Konstantego).

Dnia 28go listopada st. st. 1830 późnym wieczorem do domu pruskiego poselstwa w Petersburgu przybył zmęczony kuryer. Zamiast depesz przywiózł on z sobą kawałeczek papieru, zaledwie zapieczętowany woskiem. Było tam napisane nieczytelnem pismem:

„Warszawa 30 listopada n. st. (18 listopada st. st.) 2ga godzina rano. Powszechne powstanie. Spiskowcy owładnęli miastem. Jego Cesarska Wysokość W. Książę żyje i zdrów, wśród wojsk rosyjskich jest zupełnie bezpieczny". Depesza ta była podpisana: „Schmidt, konsul pruski".

Ponieważ w poselstwie bardzo dobrze znano pismo konsula, przeto nikt nie wątpił w autentyczność owej depeszy.

Poczęto rozpytywać się kuryera, ale on nic a nic nie wiedział, gdyż wyjechał do Petersburga wprost z Poznania, gdzie doniesienie to wręczył mu generał Dietz.

Poseł udał się natychmiast do ministra spraw zagranicznych, hr. K. W. Nesselrodego i oddał mu notatkę przywiezioną przez kuryera.

W chwili owej oddawna nie miano w Petersburgu żadnych wiadomości z Warszawy, ale nikogo to na dworze nie niepokoiło i wogóle nie przypuszczano, żeby w Polsce zajść mogło jakie poważniejsze zaburzenie. Wiedziano wprawdzie o panującem tam wzburzeniu umysłów, zwłaszcza wśród młodzieży, ale nie przywiązywano do tego zbyt wielkiej wagi, przypuszczając, że zburzenie to jest echem rewolucyi lipcowej, wybuchłej w Paryżu i nie pozostającej bez wpływu na sąsiednie narody.

Hr. Nesselrode nadzwyczajnie zadziwił się, dowiedziawszy się o tak nieoczekiwanym wypadku i wprost nie wierzył w autentyczność kartki. Jednakże natychmiast uwiadomił o tem cesarza, który na niesłychane doniesienie wicekanclerza, wcale nie zdawał się być zdziwiony tą nowiną, jak gdyby o niej był już uprzedzony dawniej. W rzeczy samej cesarz przewidział mogące powstać w Warszawie zaburzenia, gdyż ks. Lubecki, minister skarbu Królestwa Polskiego, ciągle w swych raportach konfidencyonalnych komunikował mu szczere i otwarte szczegóły o stanie rzeczy, co kazało przewidywać w bliskiej przyszłości nieuniknioną katastrofę.

(Ciąg dalszy nastąpi).

względzie postępowanie nasuwały obawy, nie szczędzono poważnych upomnień, a gdzie to było wskazane, chwycono się też ostrzejszych środków.

Władza szkolna zdaje sobie zupełnie sprawę z całej grozy i niebezpieczeństwa, jakie z powodu tych agitacyj zagraża interesowi szkoły i młodzieży, i gdyby agitacya ta w murach szkolnych nie miała ustać rychło w zupełności, władza szkolna nie cofnie się przed najenergiczniejszymi środkami, aby z rozwagą i spokojem, ale stanowczo położyć jej tamę".

Oświadczenie to przyjęła komisya z uznaniem i zaufaniem, że władze szkolne, jak się same wyraziły, postępować będą „z rozwagą i spokojem, ale nie cofną się przed najenergiczniejszymi środkami, żeby podobnym agitacyom tamę położyć".

Z sejmów krajowych.

(Telegramy Przeglądu).

Lublana 15 października. Wczoraj złożył w Sejmie kraińskim poseł Schwegel oświadczenie, że partya wiernokonstytucyjna i słoweńsko-postępowa uchwaliły, celem zażegnania obstrukcyi, jak najprędzej załatwić wszystkie wnioski nagłe i na podstawie porozumienia się wszystkich stronnictw ułożyć program pracy. Wobec tego marszałek przerwał o 4-tej popoł. posiedzenie, by dać stronnictwom możność odbycia konferencyi.

Czerniowce 15 października. W Sejmie bukowińskim dokonano wczoraj przedewszystkiem wyboru komisyi dla nietykalności poselskiej i komisyi z siedmiu członków dla wyrażenia nagany. — Poseł Straucher uzasadniał wniosek w sprawie uregulowania i ochrony emigracyi. — Prezydent kraju oświadczył, że nad przedłożeniem w tej sprawie pracuje obecnie ministerstwo spraw wewnętrznych i niebawem będzie ono wniesione do Izby posłów.

Opawa 15 października. Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu szląskiego uchwalono jednomyślnie, celem naprawienia szkód, wyrządzonych w drogach, mostach i t. p. przez powodzie, zaciągnąć pożyczkę krajową 2 milionów koron. Wezwano rząd, aby przyznaną Szląskowi pomoc rządową podwyższył stosownie do rozmiarów klęski.

Berno morawskie 15 października. W Sejmie morawskim uzasadniał poseł Perek nagły wniosek o upaństwowienie kolei Północnej z d 1 stycznia 1904. Mówca wywodził, że Niemcy uważają obecnie kolej tę za należącą do ich stanu posiadania. Ponieważ Towarzystwo kolei Północnej przyczynia się do germanizacyi Morawii, dlatego Niemcy są obecnie przeciwni upaństwowieniu, mimo, że powody ekonomicznej słuszności za tem przemawiają. Na objęciu kolei Północnej przez państwo zyskałby wywóz, który mógłby wzróść wskutek uregulowania taryf. Obecnie upaństwawia się tylko koleje bierne, czynne zostawia się akcyonaryuszom. Mówca uskarża się na zachowanie się kolei Północnej względem ludności czeskiej.

Poseł Götz polemizował z Perekiem i oświadczył, że Niemcy w zasadzie nic nie mają przeciw upaństwowieniu tej kolei, tylko są przeciwni upaństwowieniu jej w chwili obecnej. Przypomina, że dawniej Niemcy oświadczali się za upaństwowieniem, a Czesi przeciw niemu. Zaznacza, że w razie upaństwowienia, urzędnicy czescy zostaliby poprzenoszeni do miast niemieckich, tak, że miasta te przez to zatraciłyby charakter niemiecki.

Nagłość wniosku Pereka odrzucono.

Królestwo włoscy w Paryżu.

(Telegram Przeglądu).

Paryż 15 października. Królestwo włoscy przybyli tu wczoraj o godz. 4 m. 15 popoł., powitani na dworcu przez prezydenta Loubeta i małżonkę jego.

Gdy król Wiktor Emanuel i królowa Helena wysiedli z wagonu, przystąpił do nich prezydent Loubet z małżonką, oraz prezydent ministrów Combes i minister spraw zagranicznych Delcassé.

Król i prezydent powitali się serdecznie. Loubet zaprowadził królowę, a król włoski prezydentowę do salonu, gdzie przedstawiono królestwu ministrów.

Z dworca w pierwszym powozie jechał król z prezydentem, w drugim królowa Helena z p. Loubetową. Przy wjeździe do miasta byli król i prezydent przedmiotem gorących owacyj. Wnoszono okrzyki: „Niech żyje Loubet, niech żyją Włochy, niech żyje republika!" Wojsko, które tworzyło szpaler, witano okrzykami: „Niech żyje armia, niech żyje republika". Ulice były wspaniale udekorowane i przepełnione publicznością.

O godzinie 4 minut 30 przyjechali królestwo, oraz prezydent z małżonką do ministerstwa spraw zagranicznych, gdzie parę królewską powitała w westybulu małżonka ministra spraw zagranicznych. O godz. 5 popoł. złożyli królestwo włoscy wizytę Loubetom w pałacu elizejskim.

Podczas bankietu na cześć królestwa włoskich wygłosił prezydent Loubet następujący **toast**:

„Sire! Francya jest świadoma doniosłości wizyty Waszej Mości u prezydenta republiki i widzi w niej świetny dowód ścisłego porozumienia, do jakiego przyszło między rządem włoskim a francuskim, a które w równej mierze odpowiada uczuciom i interesom narodów włoskiego i francuskiego. W pewności, że oba kraje są przejęte wzajemną ufnością i dobrą wolą, wita Francya przybycie W. K. Mości z prawdziwą radością, którą podwaja tak łaskawa obecność Jej Król. Mości królowej. Z całego serca w imieniu Francyi i jej rządu wznoszę kielich na cześć W. Król. Mości i piję na sławę Jego rządów i na zdrowie królowej, królowej matki i całej rodziny królewskiej, oraz na wielkość i pomyślność Włoch". Muzyka zaintonowała hymn włoski.

Król Wiktor Emanuel odpowiedział: Panie Prezydencie! Tak serdeczne słowa, które Pan właśnie do mnie wystosowałeś, zwiększają żywe zadowolenie, jakie w tej chwili uczuwam. Entuzyastyczne przyjęcie, jakie zgotowało królowej i mnie miasto Paryż i cała Francya, wzruszyło nas głęboko. Tak jak pan, panie prezydencie, widzę i ja w takiem przyjęciu coś więcej, aniżeli zwykłą manifestacyę tej wyszukanej grzeczności, która jest tradycyjną właściwością szlachetnego narodu francuskiego. Słusznie uważa Francya mój pobyt w Paryżu za naturalny wynik dokonanego szczęśliwie między obu naszymi krajami dzieła zbliżenia. Interesy Italii dążą w tym kierunku, że wszelkiemi siłami życzy ona sobie utrzymania pokoju. Jej pozycya w Europie stawia ją w możności doprowadzenia przez swe zachowanie się do urzeczywistnienia idei w wysokim stopniu służących cywilizacyi. Tem uczuciem są przejęte moje usiłowania i starania mego rządu. Wiem, że moje uczucia odwzajemnia Francya i rząd republiki. Dlatego podwójnie czuję się szczęśliwym, iż przebywam dziś na ziemi francuskiej. Szczęśliwy jestem z powodu przyjęcia, jakie zgotowano królowej i mnie, i wychylam kielich na zdrowie pańskie i na wielkość i pomyślność Francyi."

Muzyka zagrała marsyliankę.

Sejm.

(Dokończenie posiedzenia z 14 października).

W dalszym ciągu swego przemówienia krytykował X. arcybiskup Teodorowicz układ podręczników nauki religii, używanych w naszych szkołach średnich. Co się tyczy nauki historyi wytykał, że kładzie ona zbytnio wagę na przeszłość, a nie dochodzi do czasów dzisiejszych. Historya powinna służyć także dzisiejszym ideałom. Za mało uwzględnia także obecna nauka historyi dzieje Kościoła. Wśród Papieży były przecie wielkie postacie historyczne, mające ogromne znaczenie w dziejach całej ludzkości, nauka historyi jednak w naszych szkołach nie zwraca na nich wcale uwagi. W końcu przemawiał jeszcze X. arcybiskup za ustanowieniem osobnych inspektorów nauki religii.

Mowę X. arcybiskupa Teodorowicza nagrodzono rzęsistymi oklaskami.

P. Oleśnicki oświadczył, że dyskusya o szkołach średnich ma dla Rusinów szczególną wagę, gdyż postępem na polu szkolnictwa średniego mierzą oni wogóle swój postęp narodowy.

Mówca przyznaje, że faktycznie istnieje u nas przepełnienie w szkołach średnich, nie uznaje tego jednak za objaw ujemny, przeciwnie za pożądany. Należy napływ uregulować, a nie tamować go mechanicznie. Do szkół praktycznych, przemysłowych itp. nie można wielkiej liczby młodzieży odsyłać, gdyż kraj nie ma jeszcze przemysłu. Byłoby pożądanem, aby synowie włościan po ukończeniu kilku klas szkół średnich wracali na rolę, lecz to niemożliwe, ponieważ rolniczy stan włościański jest w pogardzie. Należy ten stan podnieść, uszanować, a wtenczas i surdutowcy będą szli na rolę.

Mówca jest z wielkiem uznaniem dla komisyi, iż proponuje zaprowadzenie lekarskiego dozoru szkolnego. Proponuje, by przy każdym zakładzie był lekarz, choćby z utratą jednego filologa. Dalej podnosi mówca braki w nauce języka niemieckiego w szkołach średnich i proponuje, by wezwać rząd, aby obmyślił środki celem ulepszenia nauki tego języka, by uczniowie w większej niż dotąd mierze go sobie przyswajali. Dalej mówił p. Oleśnicki o potrzebie zakładania nowych szkół średnich z wykładowym językiem ruskim.

W końcu omawiał ten ustęp sprawozdania, gdzie jest mowa o agitacyach politycznych, socyalistycznych i radykalnych w galicyjskich szkołach średnich. Odpiera zarzut, jakoby to się odnosiło do gimnazyów ruskich. Zaprzecza, jakoby w gimnazyach ruskich szerzono nienawiść ku Polakom; zarzut ten jest — zdaniem jego — wymysłem prasy polskiej. Mówi dalej, że gdy ze strony polskiej mówi się do Rusinów: „wyrzućcie politykę z gimnazyów", to mówca woła (zwracając się w stronę Polaków): „wyrzućcie gimnazya z polityki".

Że w gimnazyach panują pewne prądy polityczne i socyalne, to fakt, wszelako jest to zupełnie zrozumiałe. Szkoły to nie fortece, młodzież to część społeczeństwa, musi więc odczuwać to, co odczuwa społeczeństwo. Zadaniem szkoły jest sprowadzenie tych prądów do należytej miary. Jeśli istnieje agitacya polityczna i socyalna, to nietylko w szkołach ruskich, ale i polskich. Mówca odczytuje ustęp z „Muzeum", który ten fakt potwierdza. Trzeba więc te zjawiska mierzyć jedną miarą. Żaden z faktów dyscyplinarnych dochodzeń w gimnazyach ruskich nie rozegrał się na tle antypolskiej agitacyi. Z cyfr frekwencyi języka polskiego w gimnazyach ruskich i ruskiego w gimnazyach polskich wyprowadza mówca wniosek, że istnieje ze strony Polaków niechęć do Rusinów, nie zaś przeciwnie. W Tarnopolu uczniowie Rusini chodzą do „Sokoła" i słuchają komendy polskiej.

Agitacyę antypolską prowadzą przecież ci, co wyszli z gimnazyów polskich, stamtąd wyszli wszyscy obecni przywódcy polityczni Rusinów, podczas gdy z ruskich gimnazyów wychodzą przeważnie ci, którzy spokojnie pracują na polu społecznem i ekonomicznem. Gdyby nawet zresztą prawdą było to, co pisze się o agitacyi narodowej w gimnazych ruskich, to jeszcze nie możnaby tego uznać za argument przeciwko zakładaniu gimnazyów ruskich, bo w takim razie n. p. z faktu, że na Goetza w Okocimie napadli byli uczniowie gimnazyum w Tarnowie, należałoby chyba wyprowadzić wniosek, że należałoby zwinąć tam szkoły. Niech o potrzebie gimnazyów decydują nie względy polityczne, ale potrzeby kulturalne! (Oklaski u Rusinów.)

Po p. Oleśnickim zabrał głos X. Wilczkiewicz i narzekał na wielką demoralizacyę wśród młodzieży i na zanik wiary u niej. W ciągu ostatnich pięciu lat wydalono ze szkół 440 uczniów. Do przyczyn upadku moralności wśród młodzieży, wymienionych w sprawozdaniu komisyi, dołączyć można zastraszające przepełnienie naszych szkół średnich przez żydów. Ci wywierają nader ujemny wpływ na młodzież chrześcijańską. Są oni albo syonistami i jako tacy fanatykami religijnymi, albo socyalistami, podkopującymi w młodzieży uczucia narodowe. Wnoszą oni, zdaniem mówcy, do szkół cynizm, zepsucie, kłamstwo, brud moralny itd. Władze szkolne protegują żydów, wydalonych uczniów przyjmują napowrót, zaś dla chrześcijan są bezwzględne. Dalszym powodem zepsucia moralnego wśród młodzieży jest przepełnienie w szkołach. Dla podniesienia nauki religii uważa mówca za słuszne, że komisya proponuje pytania z religii przy maturze. Mówca proponuje w końcu, by przy budujących się szkołach budowano kaplice, gdyż aule są dla nabożeństw nieodpowiednie.

Na tem przerwano obrady, marszałek zamknął posiedzenie i naznaczył następne na dziś godzinę 10 rano.

Odczytano jeszcze interpelacyę hr. Jerzego Baworowskiego do rządu z wezwaniem, aby przystąpił do wykonania licznych uchwał sejmowych w sprawie zmiany ustawy o księgosuszu i odnośnego rozporządzenia ministeryalnego.

* *

Komisya sanitarna obradowała wczoraj nad sprawozdaniem Wydziału krajowego w sprawie rozszerzenia zakładu dla obłąkanych w Kulparkowie i w sprawie projektowanego zakupna zamku w Krystynopolu celem urządzenia tam filii tego zakładu. W myśl wniosku referenta dr. Wursta powzięto uchwałę odmienną niż propozycya Wydziału krajowego, gdyż wprawdzie postanowiono rozszerzyć zakład kulparkowski, ale zaniechać myśli utworzenia jego filii w Krystynopolu, nadto uchwalono założenie w zachodniej części kraju zakładu dla obłąkanych na 500 łóżek. Wniosek komisyi brzmi:

I. Upoważnia się Wydział krajowy do przeistoczenia głównego budynku i wystawienia 6 nowych pawilonów w Kulparkowie kosztem 1,185.550 K.

II. Upoważnia się Wydział krajowy do zaciągnięcia na cel powyższej budowy pożyczki z funduszu zarodowego majątku zakładu kulparkowskiego i pokrycia reszty pożyczką krajową.

III. Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby już w ciągu przyszłego roku przedłożył Sejmowi plany i kosztorysy na budowę zakładu dla obłąkanych w zachodniej części kraju obliczonego na 500 łóżek.

IV. Na przedwstępne badania i studya przyznaje się kredyt 8.000 koron.

Potwór-pedagog.

Przed sądem przysięgłych w Bajreucie rozegrał się w ubiegłym tygodniu proces kryminalny, który poruszył całą prasę europejską, a mianowicie w kołach pedagogicznych i lekarskich wywołał żywą rozprawę.

Bogaty bankier Koch powierza wychowanie swoich synów guwernerowi, który wszystkich zachwyca swoją powagą, energią i czujnością niezmordowaną. Dippold — takie jest nazwisko tego potwora — wyjeżdża z chłopcami na wieś, aby zdala od gwaru wielkomiejskiego poświęcić się zupełnie swoim zadaniom pedagogicznym. Uczniowie i nauczyciel pisują do rodziców listy, pełne spokoju i szczęścia. Raz tylko ktoś uwiadamia p. Kocha i jego małżonkę, że Dippold jest okrutnikiem, że katuje dzieci. Rodzice zarządzają śledztwo i posyłają zaufanego lekarza, który ma zbadać prawdę tych pogłosek. Ale Dippold oświadcza, że dzieci są zepsute, że mają zgubne nałogi, że bez kary cielesnej wychowywać ich nie może, że kara ta jest nawskróś pedagogiczna, że używa trzciny cieniutkiej tylko w nadzwyczajnych razach i t. p. Dzieciaki nie mają odwagi protestować, lekarz wyjeżdża zachwycony dzielnością guwernera, rodzice podwyższają mu pensyę.

Niebawem bankier Koch otrzymuje list od jednego ze swoich synów, w którym chłopiec 15-letni przyznaje się do różnych występków, kradzieży i rozpusty. Pisze, że chcąc ulżyć swojemu sumieniu, spowiada się dobrowolnie i że wszystkie kary, wymierzane przez Dippolda, są sprawiedliwe. Rodzice martwią się wielce i cenią tem więcej energicznego guwernera, który ich zbłąkane dzieci tak umiejętnie prowadzi na drogę pokuty i obowiązku.

Nagle... wieść hiobowa! Mały Heinz umarł; guwerner zapytuje, gdzie ciało ma być pochowane. Zanim jednak jeszcze państwo Kochowie ochłonęli z przerażenia, nadchodzi wieść druga: Dziecko jest zamordowane, Dippold uwięziony.

I oto powoli wychodzą na jaw rzeczy, których szczegółowo opowiedzieć tu wprost niepodobna i które w sali sądowej wywołały takie wrażenie, że publiczność płakała, a tu i owdzie odzywały się głosy: „Tego już wytrzymać nie można!" Dippold systematycznie przez dwa lata mordował chłopców. Ciało zabitego było pokryte tysiącami ran i guzów, pełnych materyi. Śmierć nastąpiła wskutek wycieńczenia, wskutek „braku krwi", jak opiewa sprawozdanie lekarskie. Obaj chłopcy byli bici kilkanaście razy dziennie grubemi kijami, z których po każdej operacyi zostawały tylko strzępy. Gdy mdleli, polewano ich wodą i znowu bito. Przed spaniem krępował ich Dippold sznurami i budził 10 razy w ciągu jednej nocy, pieszcząc się ich męką, a w zimie wypędzał ich boso na śnieg i na mróz.

Najwyrafinowańsze katusze zadawano chłopcom, katusze tak straszne, że pióro wzdryga się przed ich opisem. A Dippold na uwagi służby przerażonej odpowiadał cytatami z Biblii, modlił się gorąco i pisywał listy do rodziców swych ofiar o doskonałych skutkach wychowania.

Z przesłuchów świadków i zeznań lekarskich wynika, że dzieci były dobre i łagodne, że nigdy zgubnym nałogom nie hołdowały, że wszystko, co Dippold donosił o ich rzekomych występkach, było wymysłem dla usprawiedliwienia okrucieństw i było szatańską suggestyą, której ulegały ofiary. Dzieci nieszczęśliwe utraciły zupełnie wolę i siłę oporu. Uwierzyły, że są grzesznikami, pisały na siebie oskarżenia dyktowane im przez guwernera, niekiedy wprawdzie wyły z bólu i szukały ratunku u służby, lecz zaraz nazajutrz oświadczały: „Tak być musi. To potrzebne dla naszego dobra. Nasze winy są okropne, ale to tajemnica, której zdradzić nie możemy".

— A gdyby ci Dippold był powiedział, — zapytał się przewodniczący sądu młodszego chłopca, który pozostał przy życiu, — że popełniłeś morderstwo, czy byłbyś mu przytakiwał?

— Tak sądzę — odparł nieśmiało dzieciak, już rozbudzony z suggestyi. — My oba mówiliśmy wszystko, czego Dippold żądał.

Ośmiu lekarzy, wezwanych w charakterze rzeczoznawców, oświadczyło, że Dippold jest klasycznym typem zwyrodnienia, zwanego „sadyzmem", że pastwienie się sprawiało mu rozkosz niewysłowioną, że krępował dzieci powrozami, bo ich bezsilność była mu najmilszą sensacyą, że bił je i katował, bo ich łzy i krew budziły w nim emocyę przyjemną, że całe to zwyrodnienie jednak nie wyłącza odpowiedzialności, w pojęciu jurystycznem, albowiem człowiek ten posiadał świadomość swoich występków, myślał logicznie i układał z góry plan obrony, gdyby wydać się miały jego zbrodnie. Sąd tedy nie przyznał łagodzących okoliczności i skazał potwora na 8 lat „cuchthauzu."

Zbrodniarz został ukarany, ale czy w tej strasznej tragedyi Dippold jest istotnie jedynym winowajcą? Prokurator starał się rodzicom zamordowanego chłopca wystawić jak najchlubniejsze świadectwo, oni sami opowiadali ze łzami o swem bezgranicznem przywiązaniu do synów, a jednak ktokolwiek uważnie czytał sprawozdanie z procesu, musiał odnieść wrażenie, że ani ten bankier Koch, zajęty finansami, ani ta bankierowa, „uginająca się pod ciężarem obowiązków salonowych", nie są bez winy w tej okropnej zbrodni. Jakto? Więc matka, otrzymująca listy niepokojące od obcych ludzi i listy od własnych dzieci, pełne dziwnych, wprost nieprawdopodobnych wyznań i zwrotów pokutniczych, siedzi sobie spokojnie w Berlinie i nie stara się osobiście zajrzeć swym synom w głąb duszy? Jakto? Więc ojciec oddaje synów w ręce guwernera nieznanego, wysyła ich na prowincyę, a otrzymawszy uwiadomienie o sprawkach Dippolda, poleca tylko lekarzowi domowemu, aby zbadał i ocenił sytuacyę? Pan bankier nie ma czasu, bo giełda ważniejsza od dzieci, pani bankierowa nie ma także czasu, bo rauty, bale i premiery wypełniają całe jej życie. Więc zbrodniarz miał ułatwioną robotę. Wierzono mu na słowo, zachwycano się jego „dzielnością", wynagradzano go po królewsku. A choć tam czasem jakieś podejrzenie zbudziło się w duszy rodziców, choć listy synów były nieco dziwne, choć ludzie bąkali to i owo, ej! któżby tam zważał na takie drobiazgi, któżby sobie zaprzątał głowę dzieciakami w biurach i salonach bankierskich? Pan Koch i pani Kochowa byli nawet zadowoleni, gdy Dippold ich prosił, aby mu się do wychowania nie wtrącali, bo to psuje jego „system pedagogiczny". To tak wygodnie nie myśleć o dzieciach, odsunąć od siebie wszystkie kłopoty i znaleźć przed własnem sumieniem wymówkę, że psuć nie trzeba „systemu", że źle jest osłabiać powagę guwernera!

Czyż jednak ten bankier berliński i jego żona są naprawdę tylko wyjątkowem zjawiskiem? To oddawanie dzieci na łaskę i niełaskę guwernerów, to zaniedbywanie wszelkiej kontroli, nie zawsze wprawdzie prowadzi do takich tragedyi, jak zamordowanie małego Kocha, ale kryje w sobie niebezpieczeństwa poważne, których pewne sfery nie nauczyły się jeszcze, niestety, właściwie oceniać. Powołując się na sprawę Dippolda, kilku lekarzy niemieckich zwróciło słusznie uwagę, że mianowicie przyznanie guwernerowi prawa karania cielesnego, jest bardzo ryzykowną koncesyą. Morderca małego Kocha był nadzwyczajnym potworem, ale małe potworki są zjawiskiem dość pospolitem w kołach pedagogicznych. I oto nietylko wśród mężczyzn, lecz także — niemal częściej jeszcze — wśród kobiet.

Jedno z czasopism londyńskich wskazało bardzo niedawno epidemiczność tego zwyrodnienia, które tak jaskrawy wyraz znalazło w Dippoldzie i przytoczyło z dziedziny szkolnej kilkanaście przykładów, nasuwających poważne refleksye. Ten typ patologiczny, który stanął przed sądem przysięgłych w Bajreucie, jest tem niebezpieczniejszy, że zazwyczaj maskuje wybornie instynkty zbrodnicze i bardzo często ludzi pobożnością, dużym zasobem wiedzy i pozorami talentu pedagogicznego.

KRONIKA.

Lwów 15 października.

Pan Stanisław Żaba, dyrektor Towarzystwa kredytowego ziemskiego, po kilkutygodniowym pobycie za granicą powrócił dziś do Lwowa i objął urzędowanie.

Odznaczenia. Cesarz nadał radcy dworu Natanowi Seinfeldowi, dyrektorowi kolei państwowych w Stanisławowie, z powodu przeniesienia go na własne żądanie w stan spoczynku order żelaznej korony III klasy, a Leonowi Soleckiemu, kierownikowi jednego z oddziałów w dyrekcyi kolejowej w Stanisławowie, krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa.

Mianowania. Cesarz zamianował inspektorów kolei państwowych: Spirydyona Makarewicza i dr. Kazimierza Ożoga zastępcami dyrektorów kolei państwowej w VI klasie rangi z tytułem radców rządowych. Major Józef Binowetz z komendy żandarmeryi we Lwowie zamianowany został komendantem żandarmeryi w Tryeście.

Obywatelstwo honorowe. Ze Zbaraża nam donoszą: „W dowód zasług położonych około dobra powiatu i rozwoju miasta naszego, zamianowała rada gminna miasta Zbaraża, starostę pana Adama Telichowskiego swym obywatelem honorowym".

Towarzystwo muzyczne zwołało na wczoraj nadzwyczajne walne zgromadzenie członków swoich w celu zmiany statutu w tym kierunku, by t. zw. członkowie czynni byli odtąd obowiązani opłacać statutowo wkładkę roczną. Pomimo, iż wysokość tej wkładki chciał wydział ustanowić zaledwie na 4 kor. rocznie, wniosek jego upadł, gdyż przegłosowali go członkowie chóru Towarzystwa, stanowiący liczebnie najsilniejszą partyę w łonie Towarzystwa muzycznego. Z tego powodu *Kuryer Lwowski* robi następującą uwagę, bardzo słuszną: „Członkom chóru Towarzystwa muzycznego — jak wiadomo — artystycznie najsłabszej korporacyi muzycznej we Lwowie, nie chodziło wcale o dobro zagrożonego dziś Towarzystwa i połączonego z niem konserwatoryum muzycznego, ale o zatrzymanie i nadal decydującego, nieuzasadnionego, a — jak się w skutkach okazało — szkodliwego wpływu na bieg najpoważniejszej w kraju instytucyi muzycznej. Członkom tym chodzi nadal o możność unicestwiania uchwał swego własnego wydziału, chodzi o możność terroryzowania całego Towarzystwa i konserwatoryum, ale płacić choćby najdrobniejszą wkładkę roczną, o, to się po nich nie pokaże...

Do słów powyższych dodajemy od siebie, że stronnictwo to, które przegłosowało na zgromadzeniu wczorajszem ze wszech miar racyonalny i myślą o dobro Towarzystwa owiany wniosek wydziału, jest tem samem, które przyczyniło się do obalenia prof. Henryka Melcera, gdy kandydował on przed paru laty na opróżnione przez śmierć ś. p. Schwarca stanowisko dyrektora lwowskiego konserwatoryum muzycznego. Tak wówczas, jak i wczoraj, szło ono zwartą falangą pod wodzą p. Krupki.

Dzień dzisiejszy, 15 października, będący dniem powszednim w całej Polsce, święcony jest niezwykle uroczyście w jednej tylko prowincyi polskiej, a mianowicie na Szląsku, jako rocznica zgonu patronki Szląska św. Jadwigi. Data ta 15 października, oprócz tego, że stanowi datę śmierci św. Jadwigi, jest jeszcze i z tego względu godna uwagi, że w dniu tym w r. 1267, a więc w 24 lat po zgonie św. Jadwigi, odbyła się w Viterbo jej kanonizacya, dokonana przez Papieża Klemensa IV.

Nosacizna we Lwowie. Weterynarz miejski skonstatował przed paru dniami u konia jednego z drążkarzy lwowskich nosaciznę. Konia tego odstawiono natychmiast do zakładu rakarza miejskiego i zabito. Gdy sekcya stwierdziła, że koń istotnie dotknięty był tą straszną, nadzwyczaj zaraźliwą chorobą, zabrano do zakładu rakarza wszystkie konie przedsiębiorcy dorożkarskiego Kleinmana, od którego ów drążkarz chorego konia nabył. Z koni Kleinmana zabito dotychczas cztery — sekcya u wszystkich wykazała nosaciznę — reszta zaś znajduje się na obserwacyi. Miejskie biuro sanitarne zastosowało wszelkie środki ostrożności, aby zapobiedz rozwleczeniu się tej strasznej choroby, a władza sanitarna usilnie się stara o wyszukanie jej źródła.

W ostatniej chwili otrzymujemy w tej sprawie następujący komunikat urzędowy: Magistrat zabrał wszystkie konie ze stajni dorożkarza Kleinmana przy ul. Wodnej, pięć z nich zabił, a 19 oddał pod obserwacyę. Bezzwłocznie też rozpoczęli weterynarze miejscy rewizyę sąsiednich stajen, w których przynajmniej na razie nie stwierdzono zarazy. Rewizye trwają dalej; zrewidowane będą wszystkie konie, których we Lwowie jest blisko 3000. Ponadto zarządzono częste dezynfekcye stanowisk dorożkarskich i wozowych (w pobliżu placów targowych). Magistrat odbył dziś przed południem w tej sprawie nadzwyczajną sesyę i po wysłuchaniu relacyi referenta departamentu sanitarnego uznał, że zastosowano wszelkie wskazane w takich wypadkach środki zaradcze.

W sprawie języka urzędowego gminy lwowskiej. Magistrat m. Lwowa otrzymał teraz od ministerstwa spraw wewnętrznych wezwanie, ażeby wszelkie swe pisma do instytucyj ruskich i wogóle do Rusinów stylizował w języku ruskim. Ministerstwo uzasadnia to polecenie, powołując się na rozporządzenie z r. 1869, według którego starostwa mają prowadzić z instytucyami ruskiemi korespondencyę po rusku, że zaś magistrat m. Lwowa w spełnianiu tzw. poruczonego zakresu działania zastępuje starostwo, przeto i on się do tego rozporządzenia stosować powinien.

Rozporządzenie to ministeryalne sprzeciwia się jednak statutowi gminy m. Lwowa, który w ustępie, traktującym o poruczonym zakresie działania, wyraźnie mówi, że „językiem urzędowym jest język polski, a na podania ruskie odpowiada się po rusku". Obecne rozporządzenie ministerstwa idzie więc dalej niż statut. Magistrat ma podobno przeciw temu zaprotestować.

Do wiadomości popisowych. Magistrat lwowski wzywa wszystkich popisowych, urodzonych w latach od 1881 do 1883 i do gminy m. Lwowa przynależnych, ażeby w listopadzie zgłosili się do miejskiego urzędu konskrypcyjnego w celu zapisania się w poczet powołanych do najbliższego głównego poboru do wojska. Podania o uwolnienie od czynnej służby i o przyznanie prawa służby jednorocznej wnosić należy w ciągu stycznia i lutego r. 1904.

Wiece przemysłowe, zwołane z inicyatywy Biura reklamy i rozpowszechnienia wyrobów krajowych przy centralnym gal. Związku fabrycznym i krajowym Związku przemysłowym (Lwów, ulica Batorego 12), odbędą się: w Bełzie 16 b. m. o godzinie 5 po południu, w Sokalu 17 b. m. o godz. 5 popoł. w sali „Sokoła", w Nowym Sączu 17 bm. o godz. 7 wieczorem w sali Rady miejskiej, w Krystynopolu 19 bm. o godzinie 6 wieczorem, w Podhajcach 22 b. m. o godzinie 4 po południu, w Samborze 22 b. m. o godzinie 5 po południu w sali kasynowej, w Buczaczu 24 bm. o godz. 6½ wieczorem w sali Rady miejskiej.

Koncert na pogorzelców odbędzie się w piątek w Filharmonii o godzinie 8 wieczorem. Wystąpią panie Gembarzewska i Pawińska i panowie Wilczek, Wolfsthal, Sladek i Neubauser.

Odezwa przeciw drowi Chramcowi. Czytelnicy nasi przypominają sobie zapewne, że przed paru miesiącami drukowaliśmy w naszem piśmie odezwę w obronie dra Chramca, podpisaną przez znakomitych i znanych w całym kraju mężów nauki i pracy obywatelskiej. Teraz wyszła w Petersburgu odezwa przeciw drowi Chramcowi, podpisana przez osoby przynajmniej w Galicyi nieznane, ale może bardzo poważane i cenione w stolicy nadnewskiej. Odezwę tę rozesłano po całej Polsce. Jeden egzemplarz posłano namiestnikowi Potockiemu, inny marszałkowi Badeniemu, obdarzono nią także redakcye pism polskich z prośbą o wydrukowanie. Wątpimy wszakże, czy które uczyni zadość tej prośbie, albowiem odezwa napisana jest w tonie tak namiętnym, ostrym i drażniącym, że czytanie jej nie sprawi nikomu przyjemności. Pod odezwą znajdują się — jak już wspomnieliśmy — nazwiska osób zupełnie nieznanych. Oto one:

Staniewicz, B. Scibor-Rylski inżynier, K. Tańska, dr. Strzemiński, P. Siemiradzki, E. Frankowska, Ed. Kierewicz, J. Peliska, J. Milewski, Z. Rokicka, T. Korewianka, M Wysłouch, Z. Turowa, J. Rokicki, W. Peliski, A. ze Słubskich Milewska, C. Godlewska, K. Mackiewicz, K. Jabłonowski, M. i S. Szukszta, I. Żarowski, M. Kowalewska, B. Przybylski, M. Dobrowolska, M. Kalinczyk, M. Zajączkowska, W. Rzecki, K. Strzemińska, A. Torklet, W. Czerniewski, A. Szlagintweid, B. Okulicz inż., M. Rusiecki, M. Karuto, J. Rusiecki przyrodnik, J. Tański, W. Matkowski inżynier, Miksłacewicz, Siennicka, L. Jelita Czerkawski, dr. Huszczo, Zalewski.

Konkurs na posadę lekarza okręgowego w Łyścu z płacą 1600 koron rocznie rozpisuje Wydział powiatowy w Bohorodczanach z te minem do 8 listopada b. r.

Brutalny napad. X. Stojałowski padł wczoraj we Lwowie ofiarą brutalnego napadu ze strony kilku członków lwowskiej partyi socyalistycznej, którzy chcieli zemścić się na nim za znane zajścia pomiędzy socyalistami a stojałowczykami na niedzielnym wiecu socyalistycznym w Żywcu. Gdy mianowicie X. Stojałowski, po skończonem posiedzeniu sejmowem, wyszedł po godzinie 4 po południu z gmachu sejmowego i skierował się w stronę ogrodu miejskiego, zastąpiło mu nagle drogę kilku mężczyzn i jeden z nich ze słowami: „Masz za Żywiec!" uderzył go silnie trzy razy w twarz. Na krzyk napadniętego w tak brutalny sposób X. Stojałowskiego nadbiegli pełniący służbę koło gmachu sejmowego ajenci policyjni i kilku policyantów, i zaaresztowali owego napastnika, którym był — jak się pokazało — piekarz Michał Śliwiński. Aresztowano przy tej sposobności także znanego przywódzcę socyalistów ruskich Semena Wityka, który przy pomocy kilku obecnych przy tem zajściu socyalistów chciał odbić aresztowanego z rąk policyi. Obu aresztowanych zaprowadzono na inspekcyę policyjną, skąd po spisaniu protokołu niebawem ich wypuszczono.

Polemika polityczna pomiędzy dwoma stronnictwami, stojałowczykami i socyalistami, przerodziła się więc w brutalną walkę na kije i pięści w miejsce argumentów, cyfr i dat statystycznych, lub ekonomicznych. Na tej drodze oczywiście żadne stronnictwo nie może odnieść zwycięstwa, bo chociażby nie wiedzieć jak długo przeciwnicy policzkowali się wzajemnie, to przecież tym sposobem siebie nie przekonają nawzajem. Za to wobec całego ogółu złożą niezawodny dowód, że o politycznej ich dojrzałości nie można w żaden sposób mówić; wstręt tylko budzić będą do siebie w całej reszcie społeczeństwa.

Nowa opera polska. P. Erazm Dłuski, kompozytor granej w roku zeszłym na scenie lwowskiej opery dwuaktowej „Urwasi", napisał nową operę

pod tytułem „Kobieta ze sztyletem". Za temat posłużyła kompozytorowi jednoaktowa sztuczka Artura Schnitzlera pod tym samym tytułem. Nowa ta opera jest jednoaktowa i wystawiona będzie po raz pierwszy w Petersburgu, gdzie p. Dłuski stale przebywa.

Zdumiewająca bezstronność. *Dziennik berliński* donosi, że stypendyum rządowo-niemieckie dla muzyków im. Mendelsohna-Bartholdy na r. b. otrzymał Polak, Warszawianin, p. Władysław Waghalter.

Aresztowanie oficera za autorstwo. W Strassburgu aresztowano porucznika trenu Bilsena pod zarzutem, że w wydanej przez siebie powieści „Eine kleine Garnison," zdradza tajemnice wojskowe.

Zmarli. W Łomży zmarła ksieni tamtejszego klasztoru PP. Benedyktynek, siostra Zefiryna, z domu Alojza Marynowska, córka Ignacego i Julii ze Stobieckich Marynowskich, właścicieli Dąbrowicy w Galicyi.

Stan powietrza. T. o g. 6 rano + 5, w poł. +11. Bar. 770. Podnosi się. Pochmurno.

U adwokata.

— Sprawy pańskiej przyjąć nie mogę, gdyż jest brudna!

— A to sobie dobre, mój panie! Przecież żebym miał czystą sprawę, tobym do pana nie przychodził!

Odpowiedzi Administracyi. *Przew. X. Jan K. w Falkenbergu.* Żałujemy bardzo, ale nie możemy dostarczyć żądanych numerów z roku 1893, bo są zupełnie wyczerpane.

Widowiska i koncerty.

Teatr miejski. Dziś we czwartek „Posłaniec nr. 6666," operetka Ziehrera. — W piątek „Paweł Lange i Tora Parsberg," sztuka w 3 a. Björnstjerne Björnsona. — W sobotę „Piękna Helena," operetka.

Teatr ludowy (przy ul. Zimorowicza l. 17). W niedzielę popołudniu „Zagroda Sobkowa," sztuka ludowa Błotnickiego; wieczorem „Popychadło," sztuka w 5 a. Szutkiewicza. — We wtorek „Rinaldo Rinaldini," melodramat w 8 obrazach.

Colosseum w pasażu Hermanów przy ulicy Słonecznej w połączeniu z ogrodem zimowym i salami koncertowemi. Od 16 października począwszy, olbrzymi program. W niedzielę i święta dwa przedstawienia. Na miejscu restauracya i bufety pod zarządem p. Fleischmanna. Po przedstawieniu koncert pełnej muzyki wojskowej 30 p. p. pod osobistem kierownictwem kapelmistrza p. Rolla. Wstęp na koncerty 10 ct.

Część ekonomiczna.

§ **Z kolei.** *Gazeta Lwowska* z dnia 13 października 1903 ogłasza rozpisanie ofert na dzierżawę restauracyj na dworcach kolejowych we Lwowie tudzież w Jarosławiu, Przemyślu, Tarnopolu, Stryju i Samborze.

Nowo wydane w r. 1903, odmienne od dotychczasowych postanowienia zawierające szczegóły, odnoszące się do wnoszenia ofert, oraz obowiązujące warunki przy rozdaniu dzierżawy restauracyj przejrzeć i bezpłatnie otrzymać można na żądanie w oddziale ruchu drzwi nr. 231 c. k. Dyrekcyi kolei państwowych we Lwowie, gdzie także przeglądać można spis ubikacyj, przeznaczonych dla użytku dzierżawcy w każdej poszczególnej stacyi, jak niemniej zasięgnąć wszelkich bliższych informacyj.

Oferenci winni złożyć celem zapewnienia należytego dotrzymania oferty jednocześnie z wniesioną ofertą wadyum w kasie c. k. Dyrekcyi kolei państwowych we Lwowie w wysokości 5 % od kwoty oferowanej rocznie za dzierżawę.

Oferty na zwykłym formularzu listowym, zaopatrzone marką stemplową po jednej koronie, jakoteż dołączyć się mające do tychże w 2 egzemplarzach szczegółowe warunki (Bedingnisse), również ostemplowane i własnoręcznie podpisane, opieczętowane w napis „oferta na dzierżawę restauracyi w . . . . ." wnieść należy do c. k. Dyrekcyi kolei państwowych we Lwowie, najpóźniej do dnia 10 listopada 1903 do godziny 12 w południe.

Otwarcie ofert nastąpi dnia 11 listopada 1903 o godzinie 12 w południe w c. k. Dyrekcyi kolei państwowych we Lwowie.

Sejm.

34-e Posiedzenie 1 sesyi VIII peryodu z dnia 15 października.

Posiedzenie dzisiejsze zagaił marszałek o godz. 10 m. 35. Odczytano spis petycyj, interpelacye, poczem marszałek oznajmił, że p. ks. Jerzemu Czartoryskiemu udzielił urlopu na 3 dni i dodał, że niewątpliwie Izba ze szczerą radością przyjmie tę wiadomość, gdyż dowodzi ona, że wczorajszy przykry wypadek nie pociągnie za sobą groźniejszych następstw. (Oklaski).

Interpelacye wnieśli: p. Krempa w sprawie niesłychanie niskich płac xięży wikarych, którzy pobierają 300 złr. rocznie i są przenoszeni na własny koszt; X. Bohaczewski w sprawie napisów na budynkach rządowych w Bolechowie wyłącznie w języku polskim; p. Staruch w sprawie pobierania myta na drodze rządowej Sanok-Lisko mimo zniesienia myt rządowych.

Z porządku dziennego odesłano do komisyi sprawozdanie Wydziału krajowego w sprawie wadliwego wykonywania ustaw i przepisów podatkowych i należytościowych. Sprawozdanie to odnosi się do wniosków pp. Skałkowskiego i Czaykowskiego z r. 1901, które Sejm przekazał Wydziałowi krajowemu z poleceniem, aby wziął pod rozwagę, jakie przepisy wydać należy, aby Sejm mógł wykonywać przyznany mu statutem wpływ współdziałający i nadzorujący w sprawach podatkowych. Wydział krajowy zwołał w tej sprawie ankietę, a ta przyjęła obszerny referat, zredagowany przez prof. Głąbińskiego, który Wydział przedkłada Sejmowi.

Również do komisyi odesłano sprawozdanie Wydziału w sprawie zaopatrzenia dla rodziny po śp. Grzegorzu Bubesie, stróżu przy Wydziale krajowym, który — jak wiadomo — przed paru dniami zginął wskutek wypadku z maszyną, wytwarzającą elektryczność.

Z kolei uzasadniał p. Tarnawski swój wniosek o wezwanie rządu, aby utworzono w Przemyślu na Zasaniu filię I gimnazyum tamtejszego, i żeby filia ta już od drugiego półrocza szkolnego była otwarta. Wniosek ten przekazano komisyi szkolnej.

P. Maiss motywował następujący swój wniosek:

1. Sejm wzywa rząd, aby jak najśpieszniej przystąpił do gruntownej rekonstrukcyi szybów w salinach i ługowni w warzelniach, by przez zastąpienie starych, złych i niedostatecznych maszyn, maszynami nowemi umożliwił należytą i prawidłową exploatacyę soli kamiennej i warzonki, by przez odpowiednie nowoczesne urządzenia zabezpieczył zdrowie i życie górników od wypadków; 2. Sejm wzywa rząd, aby przez równomierny rozkład ciężarów tak na saliny galicyjskie jak i pozagalicyjskie, powstających z wydawania soli przemysłowej i bydlęcej, doprowadził do równowagi i do odpowiedniego do wydatności salin dochodu, a tem samem uwolnił saliny galicyjskie od zarzutu, że wydatność ich jest szczupłą i nakładowi nie odpowiadającą.

Mówca między innemi podniósł, że saliny bocheńskie dziś wyglądają tak, jak wyglądały przed stu laty, gdy rząd je obejmował. Skutkiem tego zaniedbania stosunki są tam takie, że robotnicy każdej chwili są narażeni na niebezpieczeństwo życia. Przyrządy do spuszczania robotników, sygnalizacya, oświetlenie są niżej krytyki. Mówca ironicznie nazwał saliny nasze zbiorem starożytności, które dziś powinnibyśmy oglądać tylko po to, aby przekonać się z jakim mozołem przodkowie nasi sól wydobywali. Podobne stosunki panują w salinach wschodnio-galicyjskich. Ale i w innym kierunku rząd traktuje saliny po macoszemu i nie dba o należyte podniesienie ich rentowności. Nadto podniósł mówca, że saliny nasze zachodnio galicyjskie zbytnio są obciążone dostarczaniem ogromnych ilości soli na sól przemysłową i bydlęcą po cenie 1 kor. za cetnar metryczny, t. j. niżej kosztów produkcyi. Saliny alpejskie nie mają na sobie tego ciężaru i stąd to pochodzi, że utarło się przekonanie, iż Galicya pod względem dochodów z przemysłu solnego jest „krajem biernym".

Wniosek p. Maissa odesłano do komisyi polnej.

P. Federowicz uzasadniał swój wniosek o wykonywanie wszelkich robót publicznych drogą publicznej konkurencyi i o ile możności przez siły krajowe. Mówca wskazywał na nieżyczliwość rządu dla naszych firm, jaka się okazała przy rozdaniu dostaw na budowę koszar w Krakowie w celu ewakuacyi Wawelu i obawiać się należy, że podobnie będzie przy rozdawaniu dostaw na roboty inwestycyjne. Nie lepszem jest postępowanie ekonomatu pocztowego w Wiedniu, który wszystkie artykuły dla potrzeb pocztowych w Galicyi, nawet takie, jak haki do telefonów, gwoździe, skrzynki pocztowe itd., sprowadza z fabryk pozakrajowych, a zaznaczyć wypada, że istnieje w Wiedniu ekonomat pocztowy wyłącznie dla Galicyi i Bukowiny. Mówca cytował jeszcze wiele innych jaskrawych przykładów z dziedziny dostaw dla rozmaitych władz rządowych. Tak np. przedsiębiorca galicyjski, eksploatujący lasy rządowe w Galicyi, otrzymał od dyrekcyi domen warunek, że dla tartaku, który ten przedsiębiorca na własny koszt zbuduje, sprowadzi maszynę parową od pewnej firmy wiedeńskiej. Także zarząd salin wielickich oddał budowę maszyny parowej dla tych salin firmie zakrajowej.

W końcu wspomniał mówca, że także niektóre gminy w kraju, jak np. Żywiec, wykraczają przeciw obowiązkowi popierania przemysłu krajowego i dlatego mówca domaga się, aby Wydział kraj. rozciągał w tej mierze ścisły nadzór nad gminami i powiatami.

Wniosek p. Federowicza odesłano do komisyi przemysłowej.

Sprawozdanie Wydziału krajowego w sprawie zezwolenia gminie m. Skole na pobór opłaty gminnej od psów przyjęto bez dyskusyi.

Nastąpił dalszy ciąg debaty nad stanem szkół średnich. Wiceprezydent Rady szkolnej krajowej dr. Płażek zabrał głos celem odpowiedzi na wywody mówców, którzy dotychczas w debacie tej przemawiali. Przedewszystkiem omawiał myśli wyrażone przez arcyb. X. Teodorowicza o nauce religii i przyznał im racyę. Przyznał, że apologetyka katolicka z podkładem filozoficznym jest za trudna dla uczniów 5 klasy, że dziejów Kościoła z czasów nowszych nie traktuje się odpowiednio, że podręczniki dla nauki religii są niedobre, ale podniósł, że i w tym kierunku jest pewien postęp, jednakowoż sprawa ta nie zależy tylko od Rady szkolnej, ale także od ordynaryatu. X. Wilczkiewicz domagał się klas wyznaniowych dla izraelitów. Żądanie to musi natrafić na zasadniczą opozycyę ze względu na ustawy zasadnicze państwa. P. Oleśnicki skarżył się na przepełnienie gimnazyów. W tem ma on racyę, bo też w ostatnich latach wzrost frekwencyi w szkołach naszych średnich był nadzwyczajny. Co do środków, jakich używa Rada szkolna na zaradzenie temu przepełnieniu, to p. Oleśnicki dodatnim środkiem nazywa kreowanie nowych szkół średnich, ujemnym zaś tworzenie nowych typów szkół, jak szkół przemysłowych, wydziałowych, rolniczych. Otóż mówca zaznacza, że Rada szkolna uważa sobie za obowiązek iść solidarnie ze Sejmem w kierunku wyznaczonym przez uchwały sejmowe.

Co do wypadku brutalnego postępku nauczyciela w jednem z gimnazyów, o czem wspomniał p. Oleśnicki, to mówca zapewnia tego posła, że jeżeli zarządzone śledztwo wykaże winę nauczyciela, to rada szkolna bezwzględnie postąpi wedle przepisów, ale już teraz zaznacza mówca, że, wedle otrzymanej przezeń wiadomości, postąpienie owo nie było znowu tak strasznem. Było to tak: profesor podczas pauzy przechadzał się po korytarzu, gdy wpadł do niego jakiś uczeń z zakrwawioną twarzą, ze skargą na innego ucznia. W pierwszym porywie gniewu nauczyciel ów poszedł do klasy i tam owego ucznia uderzyć miał trzciną. Mówca tego postępku nie pochwala, ale nie może widzieć w tem jakiejś nadzwyczajnej brutalności.

Co do nauki języka niemieckiego w szkołach średnich, to mówca przyznaje, że wyniki jej są niedostateczne, ale wina leży w tem, że za mało mamy germanistów, oraz że w naszem gimnazyum wyższem plan nauki jest ten sam, co dla gimnazyów z językiem wykładowym niemieckim.

Co do nauki języka ruskiego, to, stosownie do uchwały Sejmu z r. 1898 w sprawie obowiązkowej nauki drugiego języka krajowego w gimnazyach, Rada szkolna zwołała ankietę i wypracowano dwa plany dla nauki języka ruskiego, jeden dla tych szkół, gdzie uczniowie ruscy są w mniejszości, drugi dla tych, w których są w większości. Rusini przeciw tym planom podnosili rozmaite zarzuty, ale mówca zbija je, podnosząc przytem, że tak samo ma się także traktować język polski w gimnazyach ruskich.

Wreszcie co się tyczy uwagi p. Oleśnickiego, że Rada szkolna nierówno traktuje wybryki polityczne uczniów ruskich a polskich, mówca stanowczo zaprzeczył słuszności tej uwagi, a na dowód przeczytał okólnik Rady szkolnej krajowej w tej sprawie, którego nie można było jeszcze załączyć do sprawozdania Rady szkolnej, ale który w przyszłorocznem sprawozdaniu będzie przytoczony. Okólnik ten w słowach bardzo wymownych poleca dyrektorom i nauczycielom wpajać uczniom obok gorącej miłości własnego narodu, poszanowanie narodu bratniego i innych narodów i każe surowo karcić wszelkie wybryki w tej mierze.

Mowę p. Płażka przyjęli posłowie oklaskami.

Po przemówieniu wiceprezydenta Płażka uchwalono na wniosek hr. Stadnickiego zamknięcie dyskusyi. Do głosu zapisani są jeszcze pp. X. Szponder, Dzieduszycki, Tomaszewski, Rotter i Kępiński.

X. Szponder omawiał na wstępie upośledzenie Galicyi pod względem liczby szkół średnich, zarzucał następnie młodzieży, że zanadto się garnie do żłóbka rządowego, poczem zastanawiał się obszernie nad przyczynami demoralizacyi wśród młodzieży naszych szkół średnich, o której wspomina komisya w swem sprawozdaniu i o której mówiono także w ciągu dyskusyi.

Winy za to ubolewania godne zjawisko nie można zwalać na katechetów, jakoby nie dość gorliwie pracowali nad umoralnieniem młodzieży, winne tu są władze i społeczeństwo, Jednym z rozsadników demoralizacyi jest n. p. teatr. Wystawiają tam rzeczy tak wstrętne, że rażą one nawet nieraz ludzi, zahartowanych na pokusy. To też gdy mówca widział na krakowskim teatrze napis „Narodowej sztuce", pomyślał sobie, że należałoby go raczej zastąpić napisem „Lupanarowej sztuce". I na takie to paskudne sztuki puszcza się młodzież, a przecież nic łatwiejszego, jak zabronić jej wstępu na nie.

Kontrola jest łatwa, bo studenci noszą mundurki, powinno się tedy teatrom zakazać sprzedawać studentom bilety na sztuki demoralizujące. Albo jakie to wystawy sklepowe są u nas, ileż to trucizny, zgorszenia wystawia się publicznie na sprzedaż, a policya udaje, że nie widzi tego. Za mało uwagi zwracamy także na zachowanie się uczniów szkół średnich po za szkołą, które jest często bardzo gorszące. Wystarczy przejść się przez ulice miast naszych, aby zobaczyć, że umundurowani studenci rywalizują z gogami na punkcie flirtowania i zaczepiania kobiet — a nikt przeciw temu stanowczo nie wystąpi. Tu trzeba nam wdrożyć jakąś akcyę sanacyjną, a nie zwalać winę na katechetów.

P. Wojciech Dzieduszycki rzekł, że powinniśmy szczególniejszą opieką otaczać szkoły średnie, bo przyszłość nasza zależy od wychowania tego pokolenia, które obecnie do tych szkół uczęszcza. Powinniśmy wychowywać młodzież tak, aby cały świat stał przed nią otworem. Dlatego też zgadza się mówca najzupełniej z wywodami p. Oleśnickiego, który podnosił potrzebę gruntownej znajomości nauki języka niemieckiego, i apeluje do Rady szkolnej i do rodziców, aby zachęcały młodzież do przyswajania sobie dokładnej znajomości języka niemieckiego. Także znajomość krajowych języków jest niezbędna i dlatego młodzież polska powinna gorliwie uczyć się po rusku.

W dalszym toku swej mowy wykazywał mówca, jaką klęską dla społeczeństwa jest to, jeżeli szkoła zajmuje się polityką, zamiast nauką. To też ruscy przywódzcy, jeżeli naprawdę pragną dobra swego narodu, powinni przedewszystkiem starać się o to, aby gimnazya ruskie zajmowały się tylko nauką, bo jeżeli będą one ogniskiem polityki, wówczas staną się dla ludu ruskiego tylko źródłem zguby i zdziczenia. (Brawa).

Specyalnie co do projektowanego gimnazyum ruskiego w Stanisławowie zaznacza mówca, że nie większość sejmowa, lecz tylko Rusini uczynili z tego gimnazyum kwestyę polityczną i użyli go za hasło do urządzania wieców, secesyi i innych demonstracyj politycznych. Niech Rusini postępowaniem swojem przekonają większość sejmową, że gimnazyum stanisławowskie jest dla nich naprawdę tylko kwestyą edukacyjną, a wtedy i większość sejmowa tylko z tego stanowiska oceniać będzie tę sprawę. (Brawa).

Podobnie jak komisya szkolna, także i mówca widzi w niesłychanem przepełnieniu naszych gimnazyów objaw w wysokim stopniu ujemny i nie pojmuje, dlaczego młodzież nasza nie garnie się także do innych zawodów, do innych szkół, tylko do gimnazyów. Powiadają niektórzy, że człowiek, który nie skończy gimnazyum, nie ma się gdzie podzieć — tymczasem to nieprawda — a to niezdrowe garnięcie się młodzieży tylko do gimnazyów będzie miało niebawem chyba ten skutek, że i ukończeni gimnazyaliści nie będą się mieli gdzie podzieć.

Będą się gryźli o tych kilkadziesiąt czy kilkaset posad, jakie będą do obsadzenia, a większość ich nie będzie wiedziała, co począć ze sobą. Nam potrzeba ludzi wykształconych we wszystkich zawodach, a daj Boże, abyśmy ich mieli jak najwięcej. (Huczne oklaski.)

Godz. 1/2 3 posiedzenie trwa dalej.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

(Depesze poranne).

Londyn 15 października. Sekretarz stanu dla spraw zagranicznych Lansdowne i francuski ambasador Cambon podpisali wczoraj umowę na 5 lat obowiązującą, w myśl której ewentualne spory charakteru prawnego albo spory odnoszące się do interpretacyi obowiązujących traktatów angielsko-francuskich, o ileby w drodze dyplomatycznej nie mogły być wyrównane, mają być przedkładane sądowi rozjemczemu pod warunkiem, że nie będą dotyczyły żywotnych interesów, albo honoru któregoś z tych państw, lub też interesów państw innych. W każdym wypadku, zanim państwa zwrócą się do sądu rozjemczego, mają podpisać specyalną umowę, określającą przedmiot sporu.

Belgrad 15 października. Wczoraj otwarto zwyczajną sesyę skupczyny. Prezydentem wybrano Stanojewicza, zastępcami Danielowicza i Rankowicza. Rozdano posłom projekt adresu i podziękowanie dla króla za jego roztropne pojmowanie zadań korony i ludu, zadań, które muszą opierać się na wspólnem ich działaniu. Wskutek braku tej jedności, naród serbski przebył ciężkie czasy. Niezgoda pomiędzy koroną a ludem była przyczyną wielu mogił, zniszczyła wiele rodzin, osłabiła naród i podkopała jego powagę. Ufać należy, że Serbia weszła obecnie w epokę szczęśliwszych dni, gdyż poznała swe poważne zadanie, t. j. wzmocnienie siły narodu i podniesienie powagi państwa. Adres zawiera podziękowanie gabinetowi Avakumowicza i powtórzenie zawartego w mowie tronowej programu pracy. W ustępie zaś, dotyczącym stosunków z zagranicą zaznacza, że skupczyna czuje się szczęśliwą, iż wspólne są obecnie dążenia króla i narodu, a zmierzają one do tego, by zachować tradycyjną politykę narodową, i na podstawie wzajemnego zaufania utrzymać nadal ścisłe węzły z pokrewną Rosyą, gdyż istnienie ich jest rękojmią lepszej przyszłości drobnych ludów bałkańskich. Dalej żąda adres utrzymania przyjaźnego stosunku z pokrewnymi ludami bałkańskimi i podnosi konieczność przywrócenia normalnych stosunków w Turcyi, która to sprawa w tak ścisłym jest związku z rozwojem Serbii. Skupczyna sądzi, że nie może zaniedbywać swego obowiązku w tej mierze, gdyż zaniechanie go, t. j. niepopieranie reform, doprowadziłoby do zawikłań.

Dziś rozpocznie się dyskusya nad adresem.

Wiedeń 15 października. O godz. 3ciej po południu przyjął Cesarz Lukacsa na osobnej audyencyi, na której Lukacs rozwinął swe zapatrywania na sytuacyę. Cesarz nie powziął jeszcze decyzyi, przyjął tylko wywody ministra skarbu do wiadomości i polecił mu przedłużyć pobyt swój w Wiedniu, by był do dyspozycyi w razie potrzeby. Lukacs pozostaje dziś w Wiedniu i będzie prawdopodobnie powtórnie na audyencyi u Cesarza. Polecenia utworzenia gabinetu nie otrzymał. Powołanie Lukacsa miało przeważnie na celu zasięgnięcie informacyj. Kwestya powołania Lukacsa na prezesa gabinetu nie stała się aktualną.

Wczoraj o godz. 4tej po poł. był u Cesarza hr. Khuen i dziś przed południem powtórnie będzie na audyencyi, na której zostanie ułożoną lista tych osób, które jeszcze mają być powołane do Cesarza.

Bilbao 15 października. Aresztowano tu pewnego xiędza z zakonu Jezuitów za to, że z ambony miał podburzać przeciw liberałom. Prefekt podał się po dymisyi.

Budapeszt 15 października. „Komitet z 9" partyi liberalnej obradował wczoraj od 5tej do wpół do 8mej pod przewodnictwem Szella i nastąpiło porozumienie co do podstaw programu wojskowego. Następne posiedzenie dziś.

Port-Arthur 15 października. Według nadeszłych tu wiadomości, w prasie japońskiej panuje obecnie ton spokojny. *Nowy Kraj* donosi, że gubernator Aleksejew obrał Port-Arthur za swą rezydencyę.

Petersburg 15 października. W miastach Witebsku, Dźwińsku i ich okolicach, oraz w Aleksandropolu (gub. erywańskiej) zaprowadzono stan wyjątkowy z powodu rozruchów antiżydowskich.

Armentieres 15 października. Zaburzenia trwały onegdaj do godz. 9 wieczorem. Gdy się ściemniło, poczęto wznosić barykady. Do jednego z fabrykantów strzelano z rewolweru, lecz nie trafiono go. Podpalono jeden dom. Przy pomocy wojska dopiero udało się przywrócić spokój.

(Depesze popołudniowe).

Port-Arthur 15 października. Biuro Reutera donosi: Namiestnik, admirał Aleksiejew odbył w niedzielę rewię nad skoncentrowanem obecnie na dalekim Wschodzie wojskiem rosyjskiem, w liczbie 76.000 ludzi. Ogólna rosyjska siła wojenna w Port-Arthurze i okolicach wynosi 100.000 wojska. Jak oficyalnie głoszą, manewry te miały na celu demonstracyę przeciwko innym państwom. W drodze są 4 rosyjskie okręty wojenne dla wzmocnienia floty rosyjskiej w Port-Arthurze.

Paryż 15 października. Po powrocie z senatu przyjął król Wiktor Emanuel wczoraj popołudniu wizytę króla belgijskiego, któremu zaraz odwiedziny oddał.

Rzym 15 października. Dzienniki donoszą, że prezes gabinetu Zanardelli powróci tu wcześniej, aniżeli pierwotnie zamierzał, mianowicie już w sobotę, i tego dnia odbędzie się rada gabinetowa.

Italie pisze, że rosyjski ambasador Nelidow odbył wczoraj konferencyę z jeneralnym sekretarzem ministerstwa spraw zagranicznych, Malvanem, która miała podobno na celu podjęcie ponownie rokowań w sprawie wizyty cara w Rzymie.

Budapeszt 15 października. Minister Lukacs już wyjeżdżając z Pesztu wyraźnie oświadczył, że powołano go do Wiednia w celu zasięgnięcia informacyj, a nie w celu powierzenia mu misyi utworzenia gabinetu. Wobec tego więc nieprawdziwe są doniesienia, jakoby Lukacs na wczorajszej audyencyi nie przyjął powierzonej sobie misyi.

Londyn 15 października. W tutejszych dobrze poinformowanych kołach dyplomatycznych sądzą, że położenie na dalekim wschodzie polepszyło się. Rząd japoński postąpił należycie, uspokajając wszystkie ambasady w Europie doniesieniem, że rokowania japońsko-rosyjskie w Tokio mają przebieg zadowalający.

Wiedeń 15 października. *Polit. Corr.* donosi: Tutejszy japoński agent dyplomatyczny, opierając się na najświeższych doniesieniach, oznacza wiadomość o zaostrzeniu się stosunków japońsko-rosyjskich za nieuzasadnioną. Istnieje zawsze nadzieja, że rokowania doprowadzą w końcu do pokojowego porozumienia.

Paryż 15 października. Królestwo włoscy w towarzystwie państwa Loubetów wyjechali dziś do Wersalu.

W Paryżu mieszkają królestwo w pałacu francuskiego ministerstwa spraw zagranicznych.

Praga 15 października. Obstrukcya w sojmie czeskim trwa dalej. Na początku dzisiejszego posiedzenia rozwinęła się długa formalna dyskusya nad weryfikacyą protokołów, poczem przewodniczący na życzenie posłów niemieckich zarządził 10-minutową przerwę.

HOTEL GEORGE'A.

Przyjechali dnia 14 października. JE. hr. A. Wodzicki i JE. hr. S. Tarnowski z Krakowa. Hr. A. Skrzyński z Zagórzan. Hr. Z. Tarnowski z Dzikowa. Hr. J. Baworowski z Ostrowa. Hr. K. Dzieduszycki z Martynowa. Hr. J. Tyszkiewicz z Kolbuszowy. M. Fedorowicz z Bogdanówki. L. Horodyski z Tłusteńkiego. J. Jurystowski z Błażowa. O. Horodyński z Łopatyna. M. Jaroszyński z Błomki. Hr. Pinińska z Grzymałowa. P. Górski z Krakowa. W. Gnoiński z Krasnego. S. Moysa z Rudnik. Br. B. Popper, K. Koller i E. Borgmann z Wiednia. O. Wiktorowa z Czudca. A. Maleszkiewicz z Podola ros. A. Jakubowska z Rosyi. H. Dobrzański z Borysławia. A. Pflanzer z Pragi. A. Anhauch z Radwitz. M. Garapich z Cebrowa. E. Lityński z Litwinowa. K. Lipiński z Kamienicy.

HOTEL EUROPEJSKI.

Lwów — Plac Maryacki.

ALBERT SZKOWRON.

Przyjechali dnia 15 października. K. Chorbkowski z Podola ros. H. Bednarowski z Czaharówki. Dr. St. Kozubowski, J. Palkisch i K. Trnowszky z Wiednia. Z. Lewakowski z Drohobycza. K. Kostheim z Niska. M. Skrabalowa z Rudenki. S. Żelechowska z Korczowa. Dr. A. Langer i dr. J. Landesberg z Tarnopola.

HOTEL FRANCUSKI.

Lwów — Plac Maryacki.

Pierwszorzędny hotel z komfortem urządzony, pilzneńska restauracya z pokojem do śniadań, cukiernia w miejscu.

Przyjechali dnia 15 października. N. Ciecharzewski z Moszkowa. F. Billy z Czerniowiec. S. Metela z Lublińca. M. Dłuska z Łanowiec. K. Czecz z Bierzanowa. A. Milewski z Sambora. W. Niemeksza ze Lwowa. J. Sokulski z Brzeżan. J. Ratsch z Gliwic. E. Stanowska z Brodek. Z. Łączyński z Howego J. Krzysztofowicz z Załucza. K. Skazel, J. Trabauer, K. Schwarz i E. Rosenblat z Wiednia. J. Kruk z Krakowca.

Wiedeń 15 października. Kursa giełdowe.

Losy: a) procentowe:

Austr. zakł. kred. z obl. pr. z r. 1890	3%	290.—
" " " " z r. 1889	3%	000.00
Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k.	4%	284.00
Uregulow. Dunaju z r. 1880 100 zł.	5%	283.—
Węg. Banku hipotecznego po 100 zł.	4%	260.00
Pożyczka serbska prem. po 100 frank.	2%	88.—
Tureckie obl. prem. kolej. po 400 frank.		126·75

b) bezprocentowe:

Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 18.80. Zakładu kred. dla handl. i przem. po 100 zł. 457.00, Clary 40 zł. m. k. 168.00, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 81.00, Losy m. Krakowa 20 zł. 78.50, Pożyczka m. Lublany 20 zł. 70.00, Ofen 40 zł. 167.00, Palfty 40 zł. m. k. 164.00. Czerwonego krzyża austryackie 10 zł. 53.25, Czerw. krzyża węg. 5 zł. 26.90, Losy fund. arcyks. Rudolfa 10 zł. 68.—, Salma 40.00 m. k. 230.—, Pożyczka salcburska 20 zł. 77.00 zł. Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 250.00, Losy komuualne m. Wiednia z r. 1874 495.00.

Lwów 14 października. (Z izby handlowej). Obliczenie w walucie koronowej.

Akcye za 100 K.: Kolej gal. Karola Ludwika po 420 Koron —.— do —.—. Kolej Lwowsko-Czern.-Jaska po 400 kor. 574.— do 584.—. Banku hipotecznego po 400 kor. 530·00 do 540·00. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —·— do —·—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron —·— do 850·— Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. 000·— do 260·—.

Listy zastawne za sztukę: Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 50 lat. z 10 proc. prem. 111·25 do 000.00. 4 i pół proc. los w 50 lat 101.10 do 101·80, 4 proc. los w 60 lat 97.80 do 98·50 Banku kraj. 4 i pół proc. los w 51 lat 101.50 do 102·20. Banku kraj. 4 proc. los w 57 lat 98·75 do 99.45 Tow. kred. Gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 98.70 do 00·00, 4 proc. los w 41 i pół latach 98·70 do —·—, 4 proc. los w 56 lat 98·40 do 99·10.

Obligi za sztukę: Gal. fund. propinacyjnego 4 pro 99.50—100.20. Bukowińskiego fund. propin. 5 proc. 108.00 do —.—. Kom. Banku kraj. 5 proc. (II em.) 101.70 do 000.00. Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowe po 200 koron 98.50 do 99.20. Pożyczki kraj. z roku 1873 4 1/2 proc, —.— do —.—. 4 proc. z 1893 r. 99·40—100.10, miasta Lwowa 4 proc. po 200 koron 95.50 do 96.20, 4 1/2 % po 200 koron 101.50 do 000.00.

Monety. Dukat cesarski 11.28—11.45. Napoleondor 19.00 do 19.20. Sto rubli papierowych 252.70—255.00. Sto marek 117.20 do 117.80.

Ruch pociągów kolejowych

ważny od 1go października 1903 według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31***, **1.30**, **8.40***, 6.10, 8.55, 5.50, 9.50*
Z Rzeszowa: 10.25.
Z Podwołoczysk: (na dworzec główny) **2.30**, 7.55, 5.30 10.20*; na Podzamcze: **2.15**, 7.35, 5.06, 10.02*.
Z Tarnopola: 3.30* (na dw. gł.) 8.09* na Podzamcze.
Z Czerniowiec: **12.26.***, **1.40**, 6.20, 5.40, 9.20*.
Ze Stanisławowa: 11.15, **8.10**.
Ze Stryja: 7.45, 9.57, 1.10, 4.35, 10.40*.
Z Rawy i Sokala: 6.50, 5.55.
Z Janowa: 7.40, 1.25.
Z Sambora: 7·35, 10·00*.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: **12.45***, **8.25**, **2.50**, 4.10*, 8.35, 6.15*, 10.55*
Do Rzeszowa: 3.25.
Do Podwołoczysk z dworca głównego: **1.50**, 6.30, 9.—*, 11.—*; z Podzamcza: **2.04**, 6.48, 9.20*, 11.24.
Do Tarnopola: 10.40 z dw. głównego, 10.57 z Podzamcza
Do Czerniowiec: **2.51***, **2.40**, 6.22, 10.35, 10.42*.
Do Stanisławowa: 6.05*.
Do Stryja: 6.45, 9.05, 3.05, 6.40*, 11.05*.
Do Rawy i Sokala: 9.40, 7.05*.
Do Janowa: 9.15. 6·50*
Do Sambora: 9·25, 3·40.
Do Żółkwi: 11·11* (tylko w niedziele).

Uwaga. Pociągi pospieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

18)

Poświęcenie córki.

(Z francuskiego.)

(Ciąg dalszy).

— Jesteś pan przewidującym — rzekł Chazeuil z nerwowym dreszczem. — Ale proszę, zostaw mnie pan samego. Tu na stoliku pozostawię moją ostatnią wolę. Za pół godziny uwolnię już pana od siebie. Zamknij pan drzwi i zabierz klucz, jeśli chcesz. Żegnam pana.

Bayelle skinął głową i wyszedł; prawda, że baron zawinił ciężko, ale umierającemu przebacza się wszystko; starzec zaczął zwolna szeptać słowa modlitwy. Nie zamknął drzwi na klucz, lecz oczekiwał w galeryi, wiodącej do pokoju. Ogarnęło go dziwne wzruszenie; zawsze to przykro, gdy się wie, że życie ludzkie ma zagasnąć lada chwila, choćby to było życie zbrodniarza. Cisza głęboka panowała dokoła, wreszcie na schodach rozległ się szelest kroków, Bayelle posunął się ku drzwiom, aby nie wpuścić nikogo.

— Kto tam? — zapytał.

— To ja, mój przyjacielu, Paweł opowiedział mi wszystko. Czy schwytałeś tego łotra?

Był to jenerał Berthoret. Byaelle skinieniem ręki nakazał mu milczenie.

— On jest tam — szepnął, wskazując na drzwi.

— I ty nie śmiesz tam wejść?

— On sobie sam miał wymierzyć sprawiedliwość.

— On? — zawołał z powątpiewaniem jenerał, lecz powaga pana de Bayelle zamknęła mu usta.

— Dramat musiał się już skończyć — szepnął przemysłowiec. — Wszak krew zmywa wszystko, nieprawdaż, jenerale?

Urwał nagle, gdyż przed nim blada jak widmo stanęła Julia. Bayelle wyciągnął ręce, broniąc jej wejścia do pokoju.

— Idź stąd! — rzekł.

— Nie masz prawa tego uczynić, dziadziu — szeptała nawpół nieprzytomnie.

— Pragniesz więc jego hańby?

— Ja nie chcę, aby się spełniła zbrodnia.

I mówiąc to, chwyciła za klamkę.

— Mój kuzynie — rzekła, zwracając się do Medingtona, który podążył za nią, pomóż mi otworzyć te drzwi.

W pokoju nie słychać było najlżejszego szmeru... Zapewnie ujrzą tylko trupa... Wreszcie Medington wywążył drzwi; Bayelle cofnął się trochę; Julia z matką wbiegła do pokoju. Pokój był pusty, na stole leżał list w dużej kopercie, na której widniał adres:

„Do własnych rąk panny de Chazeuil, bardzo pilno!“

Obok leżała mała flaszeczka, zawinięta w papier, na którym skreślono następujące wyrazy: „Zwracam to z podziękowaniem kochanemu memu teściowi“.

Barona nie było ani śladu.

— Czy nie mówiłem! — mruknął Berthoret.

Bayelle spoglądał z gniewem dokoła, pytając się w duchu, którędy mógł więzień uciec? Dopiero po pilnem poszukiwaniu spostrzegł w rogu pokoju ukryte drzwiczki, które wiodły na schody, wychodzące na sąsiedni dziedziniec. Kamila z Julią objęły się uściskiem, nie śmiejąc podnieść oczu, rumieniec wstydu okrywał ich lica. Jako chrześcijanki cieszyły się, że baron nie skończył samobójstwem, ale wiedziały, że ludzie go potępią. O życie jego były spokojne teraz, zapewnie ocali się ucieczką.

Wreszcie Julia wysunęła się z objęć matki i wziąwszy list ze stołu, przysunęła się do okna i zaczęła czytać, potem w głębokiej pogrążyła się zadumie.

— Powinnyście natychmiast wracać do Saint-Germain — zaczął Maksym, chcąc przerwać jej bolesne rozmyślania.

Ona przeczącą wstrząsnęła głową.

— Mój kuzynie — rzekła — jeżelibym nie lękała nadużyć twojej dobroci, prosiłabym cię, abyś mi pozwolił dzień jutrzejszy.

— Jestem zawsze na twoje rozkazy.

— Dziękuję — odparła. — Nie zapomnę nigdy, jak byłeś dla nas dobry.

Te objawy wdzięczności zakłopotały nieco Medingtona, wszakże on sam pragnął zguby pana de Chazeuil. Ale Julia dziwny urok wywierała na niego, dla niej wyrzekał się zemsty.

Gdy jenerał się pożegnał, Julia wysunęła się za nim.

— Bóg natchnął mnie zapewnie — rzekła, gdy pozostali sami — że nie chciałam oznaczyć daty naszego ślubu. Proszę, napisz pan do Filipa, że zwracam mu jego słowo.

Berthoret milczał.

— Wszak pan to uczynisz? — spytała nalegająco.

— Jeżeli chcesz tego koniecznie — odpowiedział. — Ale Filip nie zgodzi się na to żądanie.

— Musi, jeśli mu tak każesz uczynić.

— A dlaczegóż miałbym mu nakazywać?

— Dlatego, że spadają teraz na mnie obowiązki, które zmienią całe moje życie.

Jenerał wahał się; z jednej strony, przyznawał słuszność Julii i wolałby, aby Filip nie łączył się z rodziną dotkniętą taką hańbą, z drugiej zaś żałował szczerze Julii, której charakter i przymioty teraz dopiero oceniał należycie.

— Filip będzie ci pomocą w spełnieniu twych trudnych obowiązków.

— Nie, ja sama tylko powinnam dźwigać ten ciężar.

Boleść, malująca się na twarzy Julii i szlachetność, która ją skłaniała do zerwania z narzeczonym, wzruszyły głęboko pana Berthoret.

— Dobrze, moje dziecię, ja napiszę do niego — rzekł. — Widzę teraz, że kochasz go rzeczywiście więcej, niż siebie samą. Niech cię Bóg za to wynagrodzi.

Łzy trysnęły z oczu dziewczęcia; uciekła czemprędzej do siebie, aby ukryć boleść i wstyd, jakim ją jej własny ojciec okrył. Bezsilna osunęła się przed łóżkiem na kolana, wymawiając głośno imię ukochanego, którego na wieki wyrzec się musiała.

VI.

Pan Bayelle był człowiekiem praktycznym, nawet w nieszczęściu nie stracił głowy i zajął się uporządkowaniem najpilniejszych interesów. Najpierw prosił Maksyma, aby wniósł do kasy w klubie sumę, jaką przywłaszczył sobie de Chazeuil, potem odbywał długie narady z Pawłem Nortier i dozwolił Kamili i Julii ochłonąć nieco w samotności z gwałtownych i bolesnych wrażeń.

Wreszcie po kilku dniach udał się razem z adwokatem do pokoju wnuczki. Na wstępie nazwał barona nędznikiem, lecz Julia odezwała się z szacunkiem, ale i stanowczością zarazem:

— Dziadziu! nie dotykajmy nigdy tego przedmiotu.

Była to zawsze wielka śmiałość z jej strony, dziadek chciał ją surowo za to napomnieć, lecz widok jej bladej i cierpiącej twarzy rozbroił gniew jego. Zamilkł i zwracając się do córki rzekł:

— Wyjedziecie z Paryża i udacie się do Drêves.

— Kiedy? — zapytała Julia, jak gdyby miała ważne do tego powody, aby wiedzieć stanowczą datę wyjazdu z Paryża.

— Skoro tylko matka twoja poda do sądu skargę rozwodową; Nortier przygotował już wszystko.

Kamila spojrzała na niego zdumiona.

— Ojciec nie mówi tego na seryo, a Julia?

— A cóż Julia ma z tem wspólnego? Wszak wkrótce wychodzi za mąż.

Wyraz bezgranicznej boleści odmalował się na twarzy młodej dziewczyny.

— Jeżeli, ojcze, chcesz nas przyjąć do Drêves, pojedziemy tam z radością, ale w jakim celu miałabym żądać rozwodu? Wiara zabrania mi tego.

— A sumienie?

— I sumienie również.

— Pozwól sobie powiedzieć, że w to nie wierzę i żądam tego koniecznie, a ja teraz jestem głową rodziny. Chyba rozumiesz, że żądając, abyś tak postąpiła, muszę mieć do tego słuszne powody, których nie chcę powtarzać, aby nie martwić Julii, ale wiesz, że to są powody ważne i jako matka nie powinnaś się wahać przed spełnieniem tej ofiary.

— A właśnie jako matka powinnam odmówić! — zawołała pani de Chazeuil. — Dotychczas nie znaleziono jeszcze sposobu, aby krew ojca przestała płynąć w żyłach dziecka, nie można mu odjąć nazwiska. A jeżeli ono staje się ciężkiem do dźwigania, matka nie powinna uchylać się od połowy tego ciężaru.

— Byłaś pierwej córką, aniżeli żoną.

— Tak, ale ojciec przymuszał mnie do tego małżeństwa, teraz się już od moich obowiązków wycofać nie mogę.

Przez lat tyle Kamila nie wspominała przeszłości, nigdy skarga nie wyszła z jej ust, ale nawet taka jednak uległość nie rozbroiła dzisiaj pana Bayelle. Rozdrażnienie jego spotęgowała jeszcze obecność Maksyma, który w duchu obwiniał go o to, że stał się sprawą tylu nieszczęść. Despotyczny charakter pana Bayelle oburzył się na opór córki.

— Czyń jak chcesz—rzekł porywczo. — Daję ci dwie rzeczy do wyboru: albo się zgodzisz na rozwód, albo nie chcę cię widzieć więcej. Jeżeli tobie podoba się to, aby cię wytykali palcami, mnie się ta perspektywa nie uśmiecha wcale.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wanda Jadwiga z Tarnawskich Wospilowa

żona ślusarza c. k. kolei Państwowej

siostra III. Zakonu św. O. Franciszka

po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami, zmarła dnia 13-go października 1903 r., w 29 roku życia.

W głębokim żalu pogrążony mąż z rodziną, zapraszają krewnych, przyjaciół i pobożnych chrześcian na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie we czwartek dnia 15. października 1903 r., o godzinie 4-tej po południu z domu żałoby ulica Błonna l. 14 (domki kolejne l. 6) na cmentarz Janowski.

Lwów, dnia 14 października 1903.

„CONCORDIA“ A. Kurkowski ul. Sobieskiego l. 10.

Karolina Łucka

opatrzona św. Sakramentami, zmarła po długich i ciężkich cierpieniach, w środę dnia 14. października 1903, przeżywszy lat 60.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w piątek dnia 16. października 1903 r., o godzinie 4-tej po południu z domu żałoby przy ulicy Pańskiej l 18 na cmentarz Łyczakowski do grobowca familijnego, na który w smutku pozostała siostra z rodziną — krewnych, przyjaciół i pobożnych chrześcian zapraszają.

Lwów, dnia 15. października 1903.

„CONCORDIA“ A. Kurkowski, Lwów, ul. Sobieskiego l. 10.

CAPILLATOR najnowszy, jedyny pewnie i natychmiast działający środek na porost włosów i konserwujący włosy.



CAPILLATOR jest wynalezionym środkiem po długiem lekarskiem studyum przez ogólnie znanego Budapeszt. specyalistę dla chorób skórnych, Dra Jos. Kajdacsy.

CAPILLATOR jest nietylko środkiem piękności, ale także jedynym środkiem leczącym choroby skórne i ożywiającym cebulki włosowe.

CAPILLATOR jest naukowo odkrytym środkiem odmładzającym włosy, który sprowadza nowe soki żywotne i osiąga już przy pierwszej próbie zadziwiające rezultaty.

CAPILLATOR jest niedoścignionym i leczącym środkiem przeciw łysinie, jakoteż wogóle przeciw wszelkim chorobom skórnym.

CAPILLATOR jest środkiem powodującym bujny, gęsty porost włosów i usuwającym wypadanie włosów

CAPILLATOR usuwa przy pierwszem użyciu natychmiast łupież, wypadanie włosów, posiwienie włosów i użycza im pierwotny, naturalny kolor.

CAPILLATOR użycza panom cudowną brodę i wąsy.

CAPILLATOR jest do nabycia w oryginalnie napełnionych flaszkach, zaopatrzonych marką ochronną

po 5 koron

za poprzedniem nadesłaniem należytości lub za zaliczką.

Skład główny w aptece „Pod królem Węglerskim Budapeszt Marokkanergasee 2“.

Jedyny skład na Galicyę i Bukowinę

Zygmunt Rucker Apteka pod Srebrnym Orłem

we Lwowie

PORTRETY z każdej fotografii repr. sposobem kredkowym

W artystycznem wykonaniu

WIERNE ORYGINAŁOWI W FORMACIE 35 × 45 cm.

Cena wraz z passepartout 8 koron; z ramami i szkłem 15 kor., w ramach ozdobniejszych 20 kor.

Zlecenia wraz z fotografią nadsyłać należy:

Biuro dzienników Sokołowskiego: Lwów, Pasaż Hausmana 9.

Fotografie zwraca się nieuszkodzone.

Drobne ogłoszenia.

Skład Płócien Korczyńskich Lwów, Halicka 16. Poleca w wielkim wyborze bieliznę damską, męską i dziecinną. Bieliznę stołową, Ręczniki, Chustki, Scierki, Kołdry, Materace, Płótna, Perkale i t. p., ceny konkurencyjnie niskie.

Wyborny miód deserowy kuracyjny, własna pasieka 5 klgr. **tylko 6 K. franco**. Woda miodowa naturalny a najlepszy środek na płeć. Darmo broszurki Dr. Ciesielskiego o miodzie, warto przeczytać, żądajcie! **Korzeniewicz** em. nau. **Iwanczany**.

Sadzonki

Szparagów 3-letnie silne **najlepszego** gatunku

100 sztuk 3 K.

Zamówienia nadsyłać na adres: **Biura Dzienników**, Lwów, Pasaż Hausmana 9.

KOŁDRY na wełnianej wacie po zł. 3·50, 4·50, 6, 7, 8, 9, 10, 11, 12, do 14. **Kołdry** jedwabne atłasowe po złr. 12·50, 14, 16, 18, 20, 22, 24, 28 do 32. Nowość! kołdry podwójne, obustronne do użytku, bardzo praktyczne i ładne tylko o 1 lub 2 złr. drożej od cen powyższych. Największy wybór tylko w specyalnej pracowni kołder i materaców

Józefa Szustera
Lwów, Kopernika 5.

Eleganckie remizy z białymi rumakami pochodzące ze stadniny cesarskiej do ślubów i we wszelkich kierunkach poleca w cenach przystępnych **M. Nass**, Lwów, Szpitalna 28.

Pierścionki zaręczynowe, **Obrączki** ślubne poleca
T Kwaśniewski Halicka 15.
Przyjmuje obstalunki i reperacye.

Cukiernia Krakowska
ulica Fredry
poleca znakomite ciastka po 8 ct.

Niezrównanej dobroci kuracyjny koniak prawdziwy francuski, cała butelka zł. 3.50, pół 1.80, ćwierć but. 1 zł. poleca handel Leonarda Soleckiego we Lwowie ul. Batorego 2. Wysyłki od 2 butelek odwrotnie do każdej miejscowości.

Tłomaczenia z polskiego na niemieckie i z niemieckiego na polskie wykonuje zupełnie dokładnie i wiernie akademik. Adres w biurze Plohna.

Gorzelnik w średnim wieku oraz **Ekonom** z kilkuletnią praktyką, szuka posady. **Paweł Krzemień w Trzecieżu** pow. Cieszyn, Szląsk austr.

Uczennica ostatniego roku Konserwatoryum udziela lekcyi fortepianu i przedmiotów szkolnych. Ul. Łyczakowska l 29. drzwi nr. 7. I. piętro.

Niemka bona z muzyką jest zaraz do umieszczenia przez biuro Zagórskiej Lwów, Chorążczyzny 7.

Prywatne doniesienia.

Osoba starsza

inteligentna, z najchlubniejszemi poleceniami, poszukuje posady u wdowca, mającego dzieci małe lub starsze, we Lwowie lub na prowincyi, za najskromniejszem wynagrodzeniem, gdyż ma swoją pensyjkę. Porozumienie pod literami J. G. biuro dzienników Pasaż Hausmana za okazaniem kwitu inseratowego.

KAWA

„SYRIUSZ“
Lwów, ulica 3-go Maja liczba 2
poleca:

wyborne **kawy** pół kilo 75 ct. i wyżej. Najlepsze **herbaty** pół kilo od 1·50, **koniak** kuracyjny od 2 złr. but. **Rum** najlepszy od 1·20 $^1/_2$ lit. **Kakao** holenderskie pół kg. 1·90.

Do lektury francuskiej i angielskiej polecam codziennie:

Le Journal
Le Figaro
Fin de siècle
Daily Chronicle

jakoteż **tygodniki humorystyczne**.

St. Sokołowski, Biuro dzienników, Pasaż Hausmana 9.

Parcelacya.

W wschodniej Galicyi, gdzie zarobki są znaczne, w pobliżu stacyi kolejowej Olszanica (kościół i szkoła w miejscu) jest do rozparcelowania kilkaset morgów dobrej gleby. Cena umiarkowana, warunki nabycia gruntów bardzo korzystne.

Zgłaszać się do Emanuela Herziga w Sanoku.

Zegarek srebrny

antyk wyrób firmy

Gawon London,

znaczony na werku **J. A. R.** London do sprzedania. Wiadomość: **Biuro dzienników Lwów, Pasaż Hausmana 9.**

WYRÓB KRAJOWY
MARKA OCHRONNA

Mam zaszczyt donieść że papier listowy **„Górą nasi“**, jak również inne papiery z napisami **„Wyrób krajowy“** a niezaopatrzone wyżej odbitą marką ochronną **nie są Wyrobem krajowym**.

W kraju istnieje tylko jedna fabryka kopert i papierów listowych pod firmą:

S. W. NIEMOJOWSKI
we Lwowie.

Upraszam Wszystkich którym zależy na rozwoju przemysłu rodzinnego, by przy zakupnie papierów i kopert listowych uważali na powyższą markę, a bez niej wyrobów takich nie kupowali, zaś kupców, którzy korzystając z ogólnego prądu dążącego do uprzemysłowienia Kraju, wprowadzają publiczność wbłąd podsuwaniem wyrobów niemieckich jako krajowy, napiętnowali tak jak na to zasługują.

S. W. Niemojowski

Pierwsza i jedyna w Kraju fabr. kopert i papierów listowych.

Polecam pióra K. Wasilewskiego z Warszawy po oryginalnych cenach fabrycznych.

Nowość! **Nowość!**

KAWA PALONA

z własnego parowego palenia
codziennie świeżo palona!

Kawa palona

ściśle podług zasad **hygieny**, zapomocą **gorącego powietrza** — znakomita w smaku i aromacie — codzień świeżo palona!

$^1/_2$ kilo kawy palonej Melange	Nr. I.	—	Złr.	70 ct.
„	Nr. II.	—	„	90 „
„	Nr. III.	1	„	10 „
„	Nr. IV.	1	„	20 „
Melange cesarska	Nr. V.	1	„	40 „

Kawa palona za pomocą gorącego powietrza posiada zalety iż:
zachowuje znakomitą aromę,
czysty delikatny smak,
największą wydatność,
z tej przyczyny znacznie tańsza w użyciu aniżeli kawy palone w inny sposób

Kawa palona pakowana w woreczkach pergaminowych w wadze 1, $^1/_2$, $^1/_4$ i $^1/_8$ kilo.

Poleca handel herbaty i kawy
EDMUNDA RIEDLA
ulica Teatralna 3, naprzeciw Katedry.

Na wszystkie

bez wyjątku pisma codzienne miejscowe, zamiejscowe, wiedeńskie, zagraniczne, tygodniki, ilustracye artystyczne, pisma humorystyczne, mody, żurnale, przyjmuje prenumeratę z dostawą w miejscu lub wysyłką na prowincyę, po cenach redakcyjnych

Ajencya dzienników i ogłoszeń Sokołowskiego

Lwów, pasaż Hausmana 9.

Ogłoszenia do wszystkich pism najtaniej.



TYGODNIK ILLUSTROWANY

daje w r. b.

4 Premie artystyczne,

odbijane przeważnie kolorami i nadające się do oprawy.

1) **„Książę Józef pod Raszynem“** *Wacława Pawliszaka* — kolorowe. 2) **„Modlitwa“** *Piotra Stachiewicza* — drzeworyt. 3) **„Przed bitwą“** *Stanisława Wolskiego* — kolorowe. 4) **„Tęsknota“** *Henryka Weyssenhoffa* — kolorowe. W II. półroczu ukażą się, prócz **„Popiołów“** *Żeromskiego* i **„Chłopów“** *Reymonta* **„Przez Syberyę i Mandżuryę do Japonii“**, szereg obrazów z podróży, *W. Sieroszewskiego*, z licznemi illustracyami, **„Mrok“** pow. histor. *Ad. Krechowieckiego*, **„Z włóczęgi“** po półwyspie bałkanskim, *Jana Augustynowicza*, **„Żałobny Hetman“** szkic historyczny *Wacława Sobieckiego.*

W bezpłatnym dodatku powieści tłómaczone, nadto

12 tomów DZIEŁ SIENKIEWICZA

w których będą **„KRZYŻACY“** oraz fejletony artystyczno-literackie **„BEZ TYTUŁU“**.

Prenumeratę przyjmuje:

Główna ekspedycya „Tygodnika illustrowanego“ we Lwowie

Pasaż Hausmana l. 9, oraz wszystkie Księgarnie i Kantory pism.

Warunki prenumeraty „Tygodnika Illustrowanego“ razem z 12 tomami dzieł Henryka Sienkiewicza i dodatkiem powieściowym w arkuszach:

We Lwowie:		W Galicyi i Bukowinie wraz z przesyłką pocztową:	
Kwartalnie	6 kor. 80 hal.	Kwartalnie	7 kor. 20 hal.
Półrocznie	13 „ 60 „	Półrocznie	14 „ 40 „
Rocznie	27 „ 20 „	Rocznie	28 „ 80 „

Pragnący otrzymać Dzieła Sienkiewicza w bardzo pięknej oprawie (z portretem Sienkiewicza na okładce) dopłacają za tom tylko 40 hal., t. j. kwartalnie za 3 tomy 1 kor. 20 hal., półrocznie za 6 tomów 2 kor. 40 hal., rocznie za 12 tomów 4 kor. 80 hal.: należytość tę prosimy nadsyłać razem z prenumeratą.

Pierwsze 48 tomów Sienkiewicza, z lat ubiegłych, mogą nabywać nowi prenumeratorowie za dopłatą 52 kor., w oprawie 71 kor. 20 hal. Ozdobne okładki do oprawiania półrocznych kompletów „Tygodnika“ można nabywać w cenie 3 kor. 20 hal.; bez przesyłki i opakowania.

Komplet 48 pierwszych tomów Henryka Sienkiewicza może być nabywany po 12 tomów, za nadesłaniem w 4 ratach po 13 kor. za tomy bez oprawy, zaś po 17 kor. 80 hal. za tomy w oprawie.

Numery okazowe i prospekty wysyła gratis: Główna ekspedycya „Tygodnika“ we Lwowie, Pasaż Hausmana 9.

Zaproszenie do przedpłaty na:

Przemysłowiec

TYGODNIK POPULARNY DLA SPRAW TECHNIKI, PRZEMYSŁU i HANDLU

Redaktor naczelny: Inżynier cywilny **Edmund Libański.**

Redakcya: Lwów, ul. Kopernika l. 19.

Prenumerata wynosi: w Austryi: miesięcznie K **1.20,** kwartalnie **3.50,** rocznie **14·—**. W Niemczech: kwartalnie Mr. **3·50,** rocznie **14.** W Królestwie polskiem: rocznie rubli **6·—**

Wychodzi w każdą sobotę rano.

Ogłoszenie (inseraty) od miejsca wiersza jednej szpalty drobnym drukiem (petit) 40 h.

Numer pojedyńczy 40 hl.

ADMINISTRACYA: Biuro dzienników **Sokołowskiego,** Lwów, Pasaż Hausmana 9.

Prenumeratę „Przemysłowca“ **i ogłoszenia** nadsyłać należy do Administracyi Biura dzienników **Sokołowskiego Lwów, Pasaż Hausmana 9.**

Nowy rozkład jazdy kolejami

ważny od 1-go października b. r.

podaje

KURYER KOLEJOWY

Do nabycia:

Biuro dzienników, Pasaż Hausmana 9,

oraz w księgarniach i trafikach.

Redaktor odpowiedzialny: **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni E. Winiarza.